

ARCHITEKTURA • DESIGN • SZTUKA

LINIA

prestíž
magazyn trójmiejski



BIAŁY KIEŁ

Kruk-Rasztawicki

PIOTR LORENS

Musimy dążyć do zwartego miasta

SZTUKA ODPORNA NA TRUDNE CZASY

Rekordowy rok 2020

KOBIETA NATURA ZIEMIA

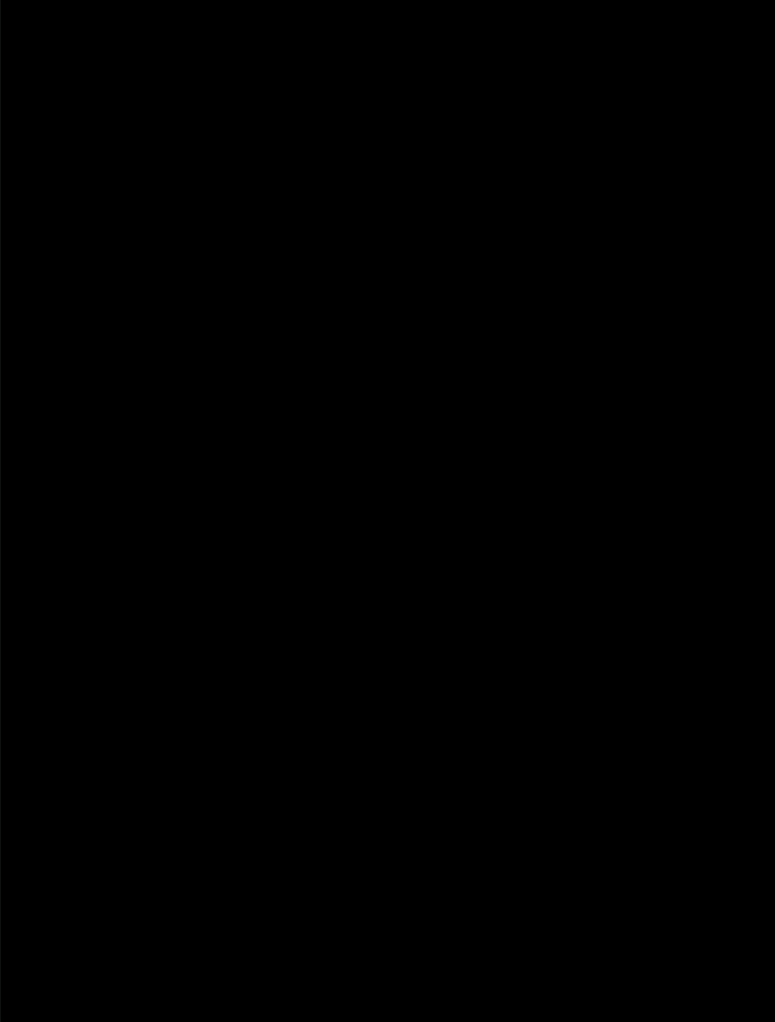
„Ciałobrazy”

NOKTO

Laminaty architektoniczne **3M™** DI-NOC

- zmiana wnętrza bez remontu
- zmiana koloru ram okiennych
- zmiana koloru windy





www.nokto.pl

nokto@nokto.pl

Oddział Warszawa
tel. 600 107 520

Oddział Gdańsk
tel. 600 107 517



Spis Treści

1

ARCHITEKTURA

- 08 Natura kontra miasto
- 21 Biały kiel, Kruk Rasztawicki
- 24 Re: Brrrda House, trzy trójkąty
- 28 Wysoko w Gdyni
- 36 W cyfrowym świecie projektowania
- 38 Musimy dążyć do zwartego miasta, Piotr Lorens
- 44 Natura, człowiek, pamięć
- 48 W świecie aromatów i mocnych kolorów
- 52 Nowoczesna klasyka w pastelowej odświeżeniu

2

SZTUKA

- 58 Kobieta, natura, ziemia, Ciałobrazy
- 64 Sztuka odporna na trudne czasy

3

DESIGN

- 74 Stoczniowy design
- 78 Designerskie grille ogrodowe od Taras Factory
- 80 Oxytree, czyli prywatna fabryka tlenu
- 82 Bosquo by Janpol w Sopocie, Dla domu i dla biznesu

4

NIERUCHOMOŚCI

- 84 Wspólne części na miarę złota
- 89 STOTerm Mineral

5

WYDARZENIA

- 90 O sztuce roku 2020,
Bezludzie
- 94 Wiosna w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie
Pędzlem pisana poezja Bartoszek i asambláže
Hasióra
- 97 Strange days
Groza w dwóch odsłonach

or

Architektura

NATURA KONTRA MIASTO

Ekologiczny korytarz miejski, zbiorniki retencyjne czy adaptacja torpedowni na siedliska dla zwierząt. To tylko kilka nowych i ciekawych rozwiązań architektonicznych na terenie Trójmiasta zaprojektowanych przez studentów Politechniki Gdańskiej w 2020 roku.

Tekst: Szymon Kamiński

Redakcja „Linii” wybrała sześć najciekawszych prac dyplomowych, obronionych w 2020 roku na wydziale architektury Politechniki Gdańskiej. Łączy je jedno – ciekawe podejście do natury i środowiska. Młodzi architekci definiują na nowo relację człowiek - natura i próbują wskazać nietypowe rozwiązania. Przekształcają i adaptują opuszczone miejsca, wpisują roślinność i zwierzęta w przestrzeń miejską albo może właśnie człowieka w przestrzeń środowiska i próbują nadać temu ciekawą formę.

- Wiele prac odnosi się do konieczności rewitalizacji obszarów miejskich, adaptacji obiektów przemysłowych, realizacji obiektów dla starzejącego się społeczeństwa – tłumaczy dr inż. arch. Magdalena Podwojewska, prodziekan ds. studentów i promocji Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej.





Punktem wspólnym projektów jest Trójmiasto. To na obiektach i miejscach tego terenu projektanci skupiają swoją uwagę. Karolina Jankowska działa w myśl idei upcyclingu i adaptuje budynki poprzemysłowe w Bastionie Miś na Nową Szkołę Rzemiosła Artystycznego, która ma być miejscem nauczania praktycznej wiedzy proekologicznej studentów. Piotr Kowalski prezentuje pomysł na miejski korytarz ekologiczny, będący próbą wpisania natury w tkankę miejską Gdańska. Ma stać się miejscem rekreacji, ale także hodowli żywności dla mieszkańców. Zupełnie inaczej do tematu podeszła Agnieszka Nyka – jej projekt poświęcony jest potrzebom natury i przekształca ona ruiny torpedowni w Babich Dołach na siedliska dla zwierząt. Oazą spokoju i wiejskiego powolnego życia będzie projekt Victorii Taraban. Jej pomysł to hotel oraz ośrodek jeździectwa na miejscu starego dworu w Kolibkach. Obcowanie ludzi ze zwierzętami oraz bliskość zabytków przyrody i morza ma być powrotem do natury. Samowystarczalny browar i restauracja w Nowym Porcie to pomysł Krzysztofa Wojewódki. Żywność ma być dostarczana z ogródków, tak samo jak energia pozyskiwana z paneli fotowoltaicznych. Ostatnim pomysłem jest zbiornik retencyjny w miejscu Królewskiej Doliny, zaprezentowany przez Grzegorza Żurawicza. Jest to ciekawe podejście między użytecznością, a rekreacją. Zbiorniki mają być odpowiedzią i rozwiązaniem na coroczne powodzie w Gdańsku i realizują koncepcje domów na wodzie.

A to jedynie sześć z wielu możliwych rozwiązań proekologicznych w Trójmieście. Wiele z nich mogłoby być zrealizowanych, wszystko jednak zależy od wykonawców. Projekty dają nadzieję na to, że nowe pokolenie architektów coraz śmielej i odważniej próbuje przeciwdziałać zmianom klimatom, a już na pewno zmniejszać wpływ działalności człowieka na naturę.

- Magisterskie prace dyplomowe są pracami badawczo-projektowymi. Nie są to projekty do realizacji, choć koncepcje i rozwiązanie ideowe mogą być inspiracją, a podmioty gospodarcze lub administracja samorządowa może w porozumieniu z autorami wykorzystywać zaprezentowane rozwiązania – mówi Magdalena Podwojewska.



Autor: mgr inż. arch. Karolina Jankowska

Promotor: dr inż. arch. Agnieszka Błażko

Katedra Architektury Mieszkaniowej i Użyteczności Publicznej

Temat: Bastion Miś na Dolnym Mieście w Gdańsku jako miejsce działań prośrodowiskowych. Projekt Nowej Szkoły Rzemiosła Artystycznego

Problematyka: edukacja praktyczna i ekologiczna artysty, niwelowanie negatywnego wpływu człowieka na środowisko, upcycling: ponowne wykorzystanie przedmiotów, obiektów, struktur miejskich



Idea upcyclingu polega na odejściu od konsumpcyjnego modelu „produkcji – użycia - wyrzucenia” i ponownym wykorzystaniu odpadów jako surowca. Autorka w myśl tej zasady adaptuje stary zespół budynków poprzemysłowych na Dolnym Mieście w Gdańsku w Bastionie Miś. Budynek Nowej Szkoły Rzemiosła Artystycznego ma być miejscem nauki przyszłych studentów kierunków artystycznych. Dzięki inwestycji zdegradowana część miasta zostanie ożywiona, a wykorzystanie istniejącej zabudowy nie tylko wpisze się w trend upcyclingu, ale znacznie obniży koszty budowy.

Przeznaczenie terenu na działalność artystyczną zintegruje ludzi. Oprócz edukacji na terenie szkoły organizowane będą wernisaże, festiwale i inne akcje społeczne. Pobudzenie życia kulturalnego wiąże się z ożywieniem przestrzeni, w tym późniejszej rewitalizacji tej części dzielnicy. Wokół budynku Nowej Szkoły Rzemiosła Artystycznego planowane są tereny zielone, pozwalające dodatkowo na rekreację – pikniki, koncerty czy kino letnie, ale także uprawianie sportów. Architektka zakłada też realizację idei upcyclingu w programie szkoły. Uczniowie mają brać udział w większej liczbie zajęć praktycznych niż teoretycznych, a podczas nauki będą wykorzystywać odpady czy zużyte materiały. Dla autorki ważne jest również, by studenci korzystali z wiedzy praktyków, dlatego chce, by w szkole oprócz profesorów uczyły osoby, które działają aktywnie zawodowo i mogą przekazywać swoją wiedzę przyszłym artystom.



Autor: mgr inż. arch. Piotr Kowalski
Promotor: dr hab. inż. arch. Katarzyna Zielonko-Jung

Katedra Projektowania Środowiskowego

Temat: Rola ogródków działkowych w produkcji żywności w miastach.
Koncepcja programowo-przestrzenna restrukturyzacji Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Polanki” w Gdańsku

Problematyka: przekształcanie działek pod zabudowę miejską, stworzenie miejsc integracji społecznej przy otwarciu terenów zamkniętych, zachowanie bioróżnorodności i produkcja ekologicznej żywności



Autor projektu zakłada, że liczba ogrodów działkowych w Gdańsku będzie coraz mniejsza. Ma to związek z przekształceniami, jakie przewiduje Urząd Miejski w Gdańsku. Ogrody działkowe są wykorzystywane przez relatywnie niewielką liczbę ludzi w stosunku do całej populacji, stąd zgodnie z polityką przestrzenną miasta mają być wykorzystane pod inną zabudowę.

W projekcie Piotra Kowalskiego Rodzinne Ogrody Działkowe mają stać się przestrzenią otwartą, będącą jednocześnie częścią miejskiego korytarza ekologicznego. Należą do nich: park im. Ronalda Reagana, park im. Jana Pawła II, ROD na Zaspie, kampus Uniwersytetu Gdańskiego oraz ROD w Oliwie/VII Dworze. Architekt proponuje połączenie tych miejsc zielonymi pasami ścieżek pieszo-rowerowych.

Zagospodarowanie samego obszaru ROD Piotr Kowalski rozważa w trzech wariantach: publiczno-rekreacyjnym, handlowo-rekreacyjnym oraz z wykorzystaniem innych obiektów kubaturowych (centra sąsiedzkie, warsztaty i pracownie). W pierwszym przypadku powstanie teren parkowy, a w dwóch kolejnych - w centralnych miejscach stać będą budynki mieszkalne, handlowe lub małe kubatury, a wokół nich stworzone będą tereny rekreacyjne. Będą tu także miejsca przeznaczone pod hodowlę – powstaną m.in. szklarnie. Wokół działek usunięte zostaną ogrodzenia, by przestrzeń stała się bardziej ogólnodostępna. Takie zmiany czekałyby, np. ROD na Zaspie.

Zmiana charakteru ROD rozwiąże także problem niewłaściwego wykorzystywania działek, na których buduje się domki. Architekt chce wrócić do pierwotnych celów ogrodników działkowych, jednak na nowych zasadach. Zamiast wielu małych poletek, będzie jedna otwarta przestrzeń, podzielona na mniejsze i nieogrodzone parcele. Każda z nich może być użytkowana indywidualnie albo przez większą grupę, np. klasę ze szkoły. Działki znów będą wykorzystywane do hodowli roślin, przy jednoczesnym zachowaniu bioróżnorodności. Taka otwartość miejsca integruje ludzi.

Przy tworzeniu miejskiego korytarza ekologicznego istotna jest także reorganizacja ROD „Polanki” przy Uniwersytecie Gdańskim. Kampus będzie poszerzony, a na jego terenie znajdą się działki ogrodowe. Powstanie tu wydział rolnictwa oraz laboratorium badawcze. Ich zadaniem będzie badanie i rozwijanie nowych sposobów uprawy roślin, przy jednoczesnym hodowaniu żywności dla mieszkańców.





Ten projekt to odpowiedź na czasy, w których człowiek dba o własne potrzeby, ignorując całkowicie naturę. Ma być wyrazem szacunku do przyrody poprzez adaptację starej torpedowni w gdyńskich Babich Dołach na rzecz zwierząt i roślin. W wyniku zmian klimatu w Zatoce Puckiej dochodzi do wymieszania wielu gatunków fauny i flory, które muszą przystosować się do nowych warunków. Budynek, który kiedyś służył zabijaniu, stanie się siedliskiem dla życia.

Projektantka stawia na dwa aspekty: ochronę bioróżnorodności i zapewnienie miejsca lęgowego dla zwierząt oraz stworzenie centrum dla odwiedzających. Wybudowana w trakcie II w. ś. torpedownia w Babich Dołach składała się z dwóch części – lądowej, gdzie stały magazyny oraz wodnej, gdzie znajdowały się urządzenia do strzelania. Projekt Agnieszki Nyka zakłada wykorzystanie obydwu części. I tak hala torpedowni na lądzie ma zostać zaadaptowana na centrum wystawiennicze z obserwatorium ornitologicznym. Obok stanie pawilon, w którym będzie mieścić się punkt informacyjny. Nyka stosuje tu wprowadzanie natury do architektury, czyli organizuje przestrzeń tak, by nie naruszyć żyjących tu drzew, traw i innych roślin. Nadmorski teren zyska nowe nasadzenia roślinami, by zagęścić przestrzeń. Dodatkowo ułożona będzie trasa spacerowa, głównie dostosowana do naturalnie występujących tam ścieżek, tak by nie naruszać ekosystemu i jak najmniej ingerować w zieleni. Natomiast ruiny torpedowni na wodzie zostaną tak przekształcone, by umożliwić korzystanie z niej zwierzętom. Jednocześnie w miarę możliwości będą zazielenione poprzez nasadzone trawy. Autorka zaprojektowała platformę na wodzie dla fok, która stanie się wygodnym siedliskiem.

Autor: mgr inż. arch. Agnieszka Nyka

Promotor: dr hab. inż. arch. Jakub Szczepański

Katedra Teorii i Historii Architektury

Temat: Adaptacja obiektów historycznych w dobie zmian klimatu. Torpedownia w Babich Dołach

Problematyka: przestrzeń miejska nie tylko dla ludzi, szacunek dla bioróżnorodności, dbałość o dziedzictwo kulturowe

Autor: mgr inż. arch. Viktoriia Taraban

Promotor: dr hab. inż. arch. Elżbieta Ratajczyk-Piątkowska

Katedra Architektury Mieszkaniowej
i Użyteczności Publicznej

Temat: Problem rewitalizacji zespołów podworskich.
Kolibki Gdynia-Orłowo

Problematyka: rewitalizacja zabytków, bliskość z naturą,
zachowanie tożsamości miejsca

Projektantka proponuje odnowienie zabytkowego dworu w Gdyni Kolibkach wraz z otoczeniem. Miejsce aktualnie jest częściowo opuszczone, a częściowo spełnia funkcje gospodarcze. Według pomysłu autorki dwór stanie się hotelem, przestrzeń stajni - lokalem gastronomicznym wraz z częścią wystawową, a browar umiejscowiony niedaleko dworu - miejscem wystawy muzealnej. Wszystko zgodnie z zachowaniem walorów zabytkowych i kulturowych.

Ekspozowanie charakterystycznych zabytkowych elementów zabudowy ma przywrócić życie temu miejscu oraz sprowadzić ludzi. Jednak głównym punktem zainteresowania przybywających ma być nowopowstały ośrodek jeździecki. Autorka wykorzystuje dawne budynki ujeżdżalni oraz pro-

jektuje nowe stajnie dla zwierząt, a także budynki mieszkalne na stajennych. Tym samym zachowana zostanie tożsamość miejsca.

Viktoriia Taraban postawiła na rewitalizację kompleksu budynków starego dworu ze względu na jego historię i walory kulturowe. Jednak równie ważna jest bliskość natury. Niedaleko jest morze, wraz z klifem orłowskim, oraz park krajobrazowy. Zachęcenie kontaktem z przyrodą ludzie chętniej przyjadą w to miejsce, by być bliżej natury i zwierząt oraz poczuć wiejski, powolny klimat w miejskiej przestrzeni. Dodatkowo autorka chce uzupełnić zieleni na terenie kompleksu. Zadbą o istniejące już zabytki przyrodnicze, ale także dosadzi szpalery kasztanowców czy aleje lipowe.







Autor: mgr inż. arch. Krzysztof Wojewódka
Promotor: dr inż. arch. Magdalena Podwojewska

Katedra Architektury Miejskiej i Przestrzeni
Nadwodnych

Temat: Przywrócenie tożsamości kulturowej
miejsca na przykładzie kompleksu budynków
tradycyjnych rzemiosł spożywczych dawnego
Gdańska

Problematyka: tożsamość miasta związana ze
szlakami wodnymi, integracja mieszkańców, przy-
wrócenie rzemiosła spożywczego

Projekt dotyczy terenu w dzielnicy Nowy Port przy ul. Starowiślańskiej. W zamyśle autora jest przywrócenie browarnictwa w Gdańsku. Jednocześnie zagospodarowanie nieużywanego terenu, miałooby ożywić komunikację wodną miasta, ściśle związaną z dawną historią i tożsamością Gdańska. Krzysztof Wojewódka proponuje, by dokonać tego poprzez budowę całego kompleksu budynków. W ich skład wchodzi browar z częścią restauracyjną, a także nowy gmach szkoły gastronomicznej oraz inne obiekty, które przeznaczone będą na cele produkcyjne, np. cydru. Projektant postawił na samowystarczalność i energooszczędność usług, obok kompleksu powstaną działki ogrodowe i szklarnie, które będą zaopatrywać restaurację.

Interesujący architekta fragment dzielnicy zawiera wiele obiektów o wartości historycznej: elewatory zbożowe, nabrzeża Martwej Wisły, Twierdzę Wisłoujście, Szaniec Zachodni, zabytkową zajezdnię tramwajową – Nowy Port, a także Morski Dom Kultury i zniszczony Dom Fischera. Większość budowli i terenów znajduje się w złym stanie, dlatego potrzebna będzie rewitalizacja. Zmieniona estetyka miejsca przyciągnie zwiedzających, a to dodatkowo zapoczątkuje powstanie komunikacji wodnej. Nowa przestrzeń stanie się miejscem integracji społecznej oraz dzielnicą reprezentacyjną miasta.

Na takim terenie istotna jest również przestrzeń rekreacyjna. Przy budynkach powstaną małe ogródki, które ożywią industrialny charakter miejsca. W tkankę miejską wplecione będą trawniki, gazony oraz sady, a także drzewa. Dodatkowym atutem projektu jest jego proekologiczny wydźwięk. Budynki browaru będą wyposażone w panele fotowoltaiczne, a materiały budowlane z biegiem czasu można poddać recyklingowi. Również odpady z produkcji piwa będą przekazywane na biomasę, z której pozyskiwana jest energia odnawialna w biogazowni.



Autor: mgr inż. arch. Grzegorz Żurawicz
Promotor: dr inż. arch. Marek Szafrowski

Katedra Technicznych Podstaw Projektowania
Architektonicznego

Temat: Problematyka bioretencji przestrzeni
miejskich na przykładzie Gdańska. Realizacja bu-
dynku pływającego wykorzystującego przestrzeń
zbiorników retencyjnych

Problematyka: zmiany klimatu i okresy suszy,
wykorzystanie przestrzeni miejskiej do maga-
zynowania wody w czasie nawałnych deszczy,
integracja społeczna



Pomysł powstał jako odpowiedź na zmiany klimatu, powodujące coroczne powodzie w Gdańsku. Autor proponuje postawienie budynku, który z jednej strony będzie miejscem retencji wody opadowej, a z drugiej strony pobudzi życie społeczne w okolicach „Królewskiej Doliny”. Sprzyja temu z pewnością obowiązujący plan zagospodarowania przestrzennego, w którym przewiduje się w pobliżu budowę tzw. Nowej Politechnicznej, a która ułatwi dotarcie na to miejsce.

Wpisany w krajobraz i ukształtowanie terenu kompleks usługowo-rekreacyjny „Królewski zbiornik” będzie spełniać funkcje retencyjne, przeciwpowodziowe, kulturalne oraz usługowe. Budynek składa się z pięciokondygnacyjnych segmentów. Pierwszy z nich posiada garaż podziemny, a dwa pozostałe spoczywają na dnie suchego zbiornika. Nie są na stałe usadowione w gruncie, wyposażone zostały w pale ślizgowe, które umożliwiają podniesienie segmentów, gdy zbierana z opadów woda zaczyna wypełniać zbiorniki. Realizują pomysł domów na wodzie. Zbiorniki skutecznie magazynować będą wodę, ale również ją infiltrować, czyli wchłaniać w głąb gruntu.

Grzegorz Żurawicz przewidział także miejsca rekreacyjne i kulturalne na terenie kompleksu. Głównym punktem będzie biblioteka publiczna, zachęcająca mieszkańców do odwiedzin. Ważna jest również bliskość kampusu Politechniki Gdańskiej, studenci w zamyśle będą odwiedzać to zielone miejsce. Dookoła budowli projektant zadbał o bioróżnorodność terenu i postawił na tereny parkowe. Oprócz walorów krajobrazowych, roślinność spełniać będzie także funkcję użytkową. Nasadzenia pomagają rozprzewadzić wodę i ją oczyszczać. Dodatkowym walorem jest widok wody opadowej wypełniającej zbiorniki i tworzącej estetyczny zalew, który można podziwiać z budynków.





Białły Kieł



Koło tego domu nie będzie można przejść obojętnie. Zaskakuje praktycznie wszystkim: bryłą, wykorzystaniem terenu, umiejscowieniem i rozlokowaniem funkcji. To jeden z najoryginalniejszych projektów domu jednorodzinnego w Gdańsku jaki powstał w 2020 roku.

Tekst: Michał Stankiewicz
Projekt: Kruk Rasztawicki Architekci

Od ulicy widać dom ze skośnym dachem, stosunkowo wąskimi drzwiami wejściowymi i wielkim, szerokim oknem do salonu. Odważna bryła, całkowita biel, a do tego brak okna na wyższym poziomie zwracają uwagę. Widać ma wrażenie, że ma do czynienia ze stosunkowo niewielkim parterowym domem. Nic bardziej mylnego.

Morenowy Gdańsk jest pełen wzgórz, wzniesień i pagórków, które z jednej strony są utrudnieniem dla projektantów, ale z drugiej dają szansę na mniej standardowe i odważne projekty. Tak jest tym razem. Działka na której stanie dom znajduje się na wysokiej skarpie. Architekci – Marek Kruk i Oliwer Rasztawicki nie dokonali zmian w jej strukturze, ale idealnie wkomponowali projekt w naturalnie zagospodarowaną przestrzeń. Dzięki temu pozornie parterowy dom z każdej strony jest całkowicie inny. Z profilu – staje się białym rombem bez żadnych detali. Od tyłu – dwupoziomową rezydencją z wielkimi oknami. A z perspektywy prawdziwym „białym kłębem”. Rzeźbiarska forma domu reprezentuje czysty, monolityczny minimalizm: biały tynk na elewacjach, biała membrana na dachu, prosty detal ograniczony do minimum. Niezagospodarowane otoczenie z zieloną trawą doskonale kontrastuje z domem dodając jego bryle jeszcze większej wyrazistości.

Co ważne – mimo nieregularności bryły projektantom udało się stworzyć funkcjonalne wnętrze. A jednocześnie nietypowe, gdyż standardowe rozwiązanie – dół jako przestrzeń dnia codziennego, a góra jako część mieszkalna zostało odwrócone. W tym domu – parter staje się jednocześnie piętrem, a piętro parterem. I tak na poziomie 0 znalazł się to duży salon, kuchnia, ubikacja i pomieszczenie na rowery. Zaletą jest wysokość, w najwyższym punkcie salonu osiąga 6 metrów. Z salonu widać też antresolę w której ulokowano gabinet. Na niższym poziomie (-1) znajdują się z kolei dwie sypialnie, łazienki i garderoba. Stamtąd – schodami ulokowanymi wzdłuż boków domu - można wyjść na ogród.





RE: BRRRDA

TRZY TRÓJKĄTY

Plan był prosty: zaprojektować dom, który będzie kojarzył się z wakacjami. A przecież architektonicznie nic tak nie kojarzy się z letnim wypoczynkiem jak klasyczna Brda. Studio REFORM Architekt poszło o krok dalej i stworzyło współczesną wersję domku w potrójnej odstonie.

Tekst: Klaudia Krause-Bacia



HOUSE





Lato 76'. Środek sosnowego lasu, w oddali błyszczące w promieniach słońca jezioro i niewinne domki przypominające kształtem trójkątny namiot – kwintesencja prostoty i funkcjonalności, ówczesny synonim luksusu oraz komfortowego wypoczynku dla obywateli Polski Ludowej. Taka właśnie była, kultowa już dzisiaj, Brda. Dzisiaj ten klasyk PRL-u zasadniczo zmienił swoje oblicze, co udowodnił Marcin Tomaszewski z pracowni REFORM Architekt.

Inwestorzy zamierzali o domu, który będzie wakacyjny, oddający klimat lokalnej architektury, a docelowo całoroczny i funkcjonalny. Dodatkowo inspiracją był mazurski krajobraz, wakacyjna sceneria i krople deszczu. Połączeniem tego wszystkiego jest właśnie RE: BRRRDA HOUSE, czyli klasyczna Brda w nowoczesnym wydaniu.

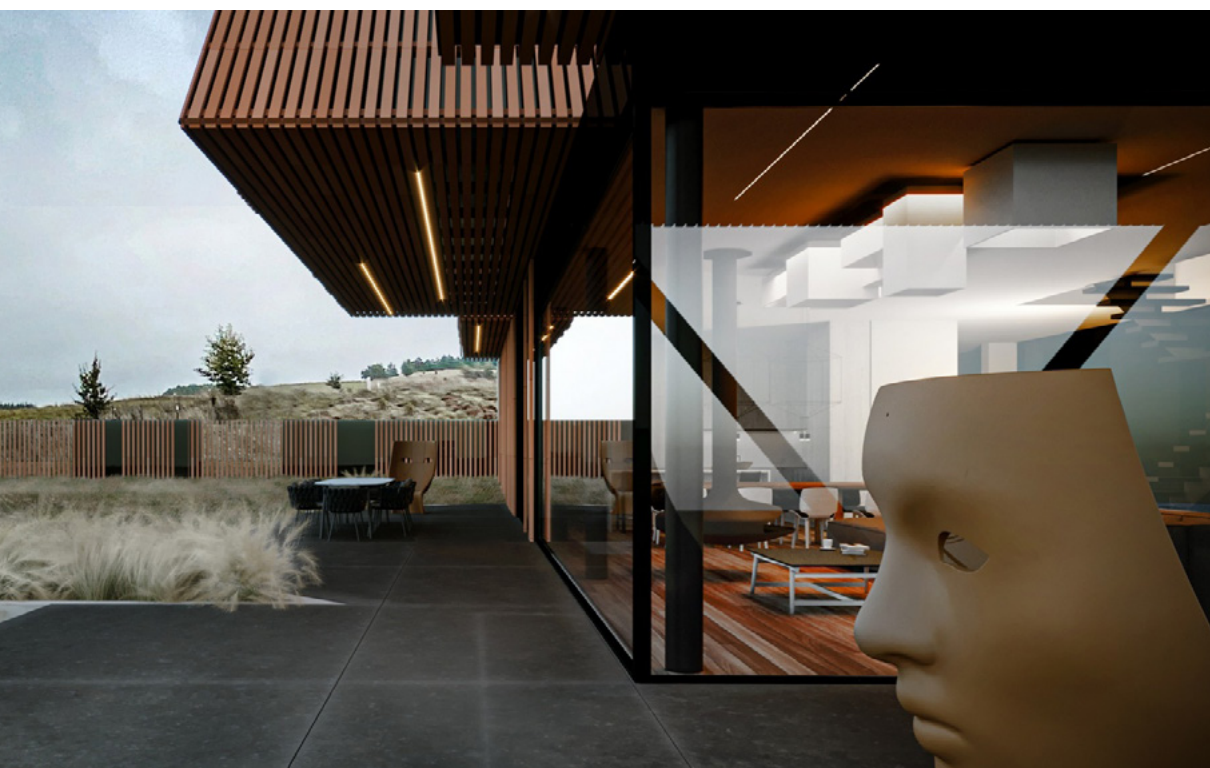




- Pracę nad projektami zaczynam od obserwacji. Tak było również tym razem. Znałem potrzeby klientów, będąc już na miejscu w zasadzie wiedziałem, jak ten dom będzie wyglądał – mówi Marcin Tomaszewski.
- Bardzo często inspiracja pojawia się u mnie jak impuls. Letni deszcz, piękno Mazur i od razu w mojej głowie zrodził się pomysł stworzenia współczesnej wersji domku Brda. W tej wersji projektu to aż w potrójnej odsonie – podkreśla architekt.

Nowy projekt tworzą trzy bryły o przekroju trójkąta wzajemnie scalone łącznikiem, od zewnątrz pokrytym materiałem lustrzanym, zaś od wewnątrz pełniącym funkcję korytarza. A skoro o funkcjach mowa, każdy z zaprojektowanych trójkątów ma swoją rolę w projekcie. Mianowicie – osobne „mieszkania” dla domowników. Zarówno syn, jak i rodzice mają swoją przestrzeń, a ostatnia Brda stanowi strefę dla gości. Aby jeszcze bardziej podkreślić oczekiwany klimat wakacyjnego relaksu, we wnętrzu domu zostały zaprojektowane miejsca dla ciała i dla duszy, takie jak: salka do jogi czy sauna.

Dodatkowo bryła została zaprojektowana w taki sposób, aby pełniła funkcję zadaszzonego tarasu. Spójności kompozycji dodaje słup podtrzymujący jeden z domków, który kształtem litery „v” nawiązuje do całej konwencji architektury. RE: BRRRDA HOUSE liczy około 340 m² powierzchni i powstanie na działce mierzącej ponad 4000 m². Planowaną datą rozpoczęcia budowy są wakacje 2021 roku.



WYSOKO W GDYNI

Architektura jest wysokiej jakości, a rejon węzła Franciszki Cegielskiej to dobre miejsce dla lokalizacji wysokościowca – tak eksperci oceniają plany budowy 120-metrowego budynku w centrum Gdyni. Ostateczna ocena zależy będzie jednak od wielu detali.

Tekst: Ewa Karendys

Rozmach obrazują liczby. Teren inwestycji obejmuje 2 ha, a w planach jest budowa około 55 tys. mkw. powierzchni użytkowej usług, biur i mieszkań. Łącznie powstanie ok. 340 mieszkań. Nowa, 120 metrowa wieża mieszkaniowa powstanie w Gdyni, nieopodal węzła Franciszki Cegielskiej, na styku ulic Kieleckiej i Śląskiej, w sąsiedztwie centrum handlowego Riviera. Wybuduje ją gdyński deweloper Grupa Allcon. Inwestor zakłada, że projektowanie inwestycji oraz uzyskania wszystkich niezbędnych pozwoleń na budowę zajmie około dwóch lat.

Wiadomo już dziś, że część mieszkalna składać się będzie z trzech budynków: wysokościowego (120 m), wysokiego (55m), średnio-wysokiego (24 m). Część biurowo-usługową utworzą dwie dominanty - obie będą mieć po 55 metrów wysokości.

Projekt został wybrany w konkursie, do którego deweloper zaprosił sześć uznanych pracowni architektonicznych, w tym dwie zagraniczne. Jak sam podkreśla, wybór nie był prosty.

- Poziom prac był bardzo wysoki – przyznaje Piotr Tarowski, członek zarządu Allcon Osiedla. - Wszystkie pracownie wykazały się wyjątkowo dojrzałym warsztatem architektoniczno-urbanistycznym, popartym wieloletnim doświadczeniem w projektowaniu.





O zwycięstwie projektu autorstwa Grupy 5 Architekti zdecydowało przede wszystkim najlepsze spełnienie wymogów architektoniczno-urbanistycznych. - Ta koncepcja ma zdecydowanie miastotwórczy charakter. Rozszerza tkankę Śródmieścia i tworzy potencjał dla powstania przyjaznych miejsc publicznych. Projekt zakłada przenikanie się wielkomiejskiej skali z kameralnymi przestrzeniami krajobrazowymi – dodaje Tarkowski.

„Bezcenny widok”

Co ciekawe, początkowo sami architekci, którzy zwyciężyli konkurs, mieli wątpliwości, czy Gdynia z jej jednorodną i dość homogeniczną tkanką zabudowy centralnej części miasta jest najodpowiedniejszym miejscem na lokalizację tak wysokiej dominanty.

- Jednak w miarę, jak rozwijaliśmy ten projekt, analizowaliśmy uwarunkowania terenowe, relacje przestrzenne w bliskiej i dalszej skali, jak i układ samego miasta i uznaliśmy, iż jest to zadanie niezwykle śmiałe, ale również możliwe do wykonania w sposób czytelnie podkreślający wizualną spójność i zasięg terytorialny miasta poza obszar ograniczony nasypem kolejowym oraz drogą Gdynią – wyjaśnia Rafał Zelent z Grupy 5 Architekti. - Wbrew pozorom taka inwestycja przy odpowiednim doborze formy wyrazu, jakości detalu i utrzymaniu nawiązującego do głównej części miasta charakteru zabudowy, może stać się zwornikiem dla porożnianych komunikacyjnymi kanałami jego części. Teraz po kolejnych kilku miesiącach prac i analiz jesteśmy przekonani, iż ten projekt niesie w sobie wartość dodaną w odniesieniu do całej Gdyni i może stać się formą wieńczącą główne ciągi komunikacyjne przedwojennego centrum współczesnej latarni morskiej – land mark portowego miasta – zaznacza.

A dlaczego deweloper zdecydował się na wysoką zabudowę właśnie w tym miejscu? - Poza oczywistymi zaletami wysokich budynków, jak bezcenne widoki z okien, ogromną wartością inwestycji jest jej aspekt miastotwórczy. Biała, doskonale widoczna dominanta utrzymana w modernistycznym, wyróżniającym Gdynię charakterze, harmonijnie wpisze się w tkankę śródmiejską, oferując nową przestrzeń mieszkalną, biurową, usługową oraz publiczną. Dodatkowo, przyciągnie mieszkańców na zachodnią stronę linii kolejowej, co będzie stanowiło zupełnie nowe otwarcie dla tej części Śródmieścia – wylicza Piotr Tarkowski.

Wypowiedź inwestora zachwalającego swoją inwestycję nie powinna dziwić. O to, czy zbieg Kieleckiej i Śląskiej to dobre miejsce dla lokalizacji wysokościowca zapytaliśmy ekspertów, zajmujących się przestrzennym rozwojem miasta.

- W obszarze szeroko rozumianego śródmieścia Gdyni niewiele pozostało już wolnych działek, których zagospodarowanie może doprowadzić do dopełnienia miejskiej struktury – mówi prof. Piotr Lorens, szef Katedry

Najwyższy w Gdyni

Miano najwyższego budynku w Gdyni mają wieże Sea Towers zlokalizowane przy Nabrzeżu Prezydenta. Wysokość Sea Towers do dachu wynosi 116 metrów, wraz z iglicą jest to 141,6 m. Budynek od samego początku budził kontrowersje – dla jednych jest symbolem nowoczesności i rozwoju Gdyni, a dla innych zaburzeniem istniejącego układu miejskiego. Mieszkańcy wyższych kondygnacji z jednej strony mogą liczyć na wyjątkowy widok i izolację od miejskiego zgiełku, a z drugiej na brak kontaktu z naturą. W Sea Towers prawie zawsze wieje, nie tylko na wysokości, ale także na otwartych przestrzeniach spacerowych pod budynkiem.



Urbanistyki i Planowania Regionalnego na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej. - Jeśli chodzi o ich lokalizację to właściwie mamy do czynienia z dwoma głównymi obszarami: Międzytorza, które znajduje się na północ od Śródmieścia oraz terenu na południe od niego – w rejonie węzła Franciszki Cegielskiej i dalej w kierunku południowym. Alternatywą dla lokowania nowych inwestycji w tych obszarach byłoby wyjście poza miasto, co zdecydowanie nie byłoby dla Gdyni korzystne.

Prof. Piotr Lorens uważa, że planowana przez Allcon inwestycja jest z jednej strony swoistym zwieńczeniem struktury Śródmieścia od strony południowej, a z drugiej - na tyle od niego oddalona, że nie wpłynie znacząco na historyczny krajobraz dzielnicy.

- Równocześnie projektowany zespół stanowić może swoistą bramę do kształtującej się dzielnicy rozlokowanej wzdłuż Drogi Gdynińskiej. Myślę więc, że jest to jak najbardziej dobra lokalizacja dla wysokiej zabudowy – wyjaśnia Lorens. I dodaje, że w tej szczególnej lokalizacji należałoby zachować równowagę między funkcjami mieszkaniowymi, biurowymi, usługowymi oraz przestrzeniami rekreacyjnymi. - Ciekawe jest to, że inwestor zaproponował wprowadzenie szerokiego programu usług na poziomym parteru. Mamy więc do czynienia także z próbą aranżacji miejskiego charakteru przestrzeni, którego w omawianej lokalizacji zdecydowanie obecnie brakuje – chwali Lorens.

Trafna lokalizacja

Karol Spieglanin, prezes Forum Rozwoju Aglomeracji Gdańskiej twierdzi, że tereny między wzgórzami morenowymi, a pasem nadmorskim to jedno z niewielu miejsc predystynowanych do tego, żeby stała tam wysoka zabudowa.

- Jest to przestrzeń mocno ograniczona przez warunki naturalne i jednocześnie bardzo atrakcyjna. Widoku na morenowe wzgórze czy Zatokę Gdańską nie uświadczymy nigdzie indziej – podkreśla Spieglanin. – Oczywiście, zabudowa powinna zostać zrealizowana pod warunkiem poszanowania otoczenia.

Takiej wysokiej zabudowy Spieglanin nie chciałby np. tam, gdzie jest historyczna tkanka miejska – w Oliwie, Sopocie, czy Wrzeszczu. - Druga kwestia to jakość – mówi prezes FRAG-u. - Tego typu budynki siłą rzeczy są najbardziej zauważalne, mocno ingerują w panoramę. O ile uważam, że nie powinniśmy pozwalać na budowę brzydkich wysokich bloków, to ten projekt się broni. Mamy do czynienia z architekturą wysokiej jakości.

Projekt pod względem architektury jest bardzo dobry – mówi Łukasz Piesiewicz. – Poza tym cieszy fakt, że inwestycja wypełni obszar, który został odcięty od centrum przez przeskalowany Węzeł Wzgórze i Węzeł Franciszki Cegielskiej. Może ta i kolejne planowane po drugiej stronie ul. Kieleckiej inwestycje, wymuszą w przyszłości zmiany w tych antymiejskich rozwiązaniach komunikacyjnych.

W beczce miodu jest jednak łyżka dziegciu. Wielką bolączką atrakcyjnych turystycznie miast jest najem krótkoterminowy, który pustoszy śródmieścia. Dotyczy to także Gdyni. Zdaniem Łukasza Piesiewicza, największym zagrożeniem dla nowych budynków jest to, że mieszkania będą kupowane inwestycyjnie.





– Wynajmowane krótkoterminowo lokale, po sezonie będą stały puste, co z pewnością nie jest dobre dla rozwoju miasta. Tak już dzieje się w prestiżowych lokalizacjach – np. przy Molo Rybackim w Gdyni. Dla zwykłych gdynian ceny są zaporowe – mówi Piesiewicz. – Inwestycja przy ulicy Kieleckiej i Śląskiej jest rozległa, pozostaje mieć nadzieję, że chociaż część lokali będzie miała stałych mieszkańców – dodaje.

Inwestor nie ma wpływu na to, kto ostatecznie kupuje mieszkania. Jednak to nie znaczy, że ma całkowicie związane ręce. Może np. zaprojektować większe mieszkania, które będą mało atrakcyjne dla najmu krótkoterminowego.

Perspektywa pieszego

Deweloper przekonuje, że miejsce „ma być atrakcyjne nie tylko dla jego mieszkańców – teren inwestycji będzie miał charakter otwartej przestrzeni publicznej, w ramach której powstaną ogólnodostępne lokale usługowe i gastronomiczne, skwery oraz kameralne, zielone dziedzińce. Całość połączy estetyczne drogi dla pieszych i nowe ścieżki rowerowe” – wylicza Allcon.

Choć projekt zbiera pochlebne opinie, eksperci przyznają, że diabeł tkwi w szczegółach. Bo choć z wizualizacji wynika, że architektura będzie wysokiej jakości, a zapowiedzi Allconu też dobrze rokują, to wiele będzie zależało od detali i szczegółowego projektu.

- Przestrzeń publiczną na wizualizacjach wygląda nieźle – ocenia Piesiewicz. – Z doświadczenia wiemy jednak, że inwestorzy docelowo dążą do tego, żeby skomercjalizować jak najwięcej terenów. Zadaniem miasta będzie dopilnowanie, aby rzeczywiście atrakcyjnie zagospodarować tę przestrzeń.

- Poza wizualizacjami nie widziałem materiałów dotyczących takich rozwiązań jak drogi i parkingi. Czy przestrzeń faktycznie będzie przyjazna pieszym? Czy układ drogowy nie zostanie nadmiernie rozbudowany? Czy w praktyce wiele miejsca zajmie zieleni, która ma znaczenie nie tylko ze względów klimatycznych i środowiskowych, ale wpływa na odbiór inwestycji? To się okaże. Projekt może prezentować się świetnie na wizualizacjach, ale decydujący wpływ na odbiór będzie miało to, jak zostanie odebrany z perspektywy pieszego.



biura w samym centrum Gdyni

SQUARE



W CYFROWYM ŚWIECIE PROJEKTOWANIA

Pomorska spółka Morad stworzyła dla swoich produktów modele 3D zapisane w technologii BIM. Dzięki takiemu rozwiązaniu wgląd w opis projektu jest łatwiejszy, a prace budowlane mogą być szybciej realizowane. Dostęp do bibliotek BIM jest darmowy. Skorzystać mogą na tym przede wszystkim architekci i inwestorzy.

Tekst: Halszka Gronek



Projektując wnętrza, budynki czy systemy instalacyjne, projektanci muszą brać pod uwagę wszystkie, nawet te z pozoru najmniej znaczące, właściwości poszczególnych elementów projektu. Tylko w ten sposób są w stanie jeszcze na etapie tworzenia dokumentacji wykryć potencjalne kolizje i inne nieprawidłowości w projekcie, tym samym minimalizując opóźnienia podczas jego realizacji.

Najbardziej wartościowe pod względem użyteczności są te modele obiektów, które oprócz zakodowanego opisu technicznego produktu, w tym wymagań i charakterystyki, zawierają prezentację 3D.

– Model 3D umożliwia łatwiejszy wgląd w projekt i jego koszty oraz usprawnia przygotowanie harmonogramu prac budowlanych. Ułatwia też współpracę pomiędzy osobami zaangażowanymi w projekt – tłumaczy Mateusz Michna, design engineer w Morad Sp. z o.o. – Posiadając model 3D, łatwiej wykonać wizualizacje, które są atrakcyjne dla klientów. Pozwalają one również na stworzenie tzw. wirtualnych spacerów.

Graal branży budowlanej

Tym, co uważa się za najbardziej kompleksowy opis obiektu budowlanego – czyli zawierający z jednej strony szczegółową charakterystykę

techniczną produktu, a z drugiej jego model 3D – jest technologia BIM. Skrót ten, z angielska rozwijany jako „Building Information Modeling”, oznacza nic innego jak „Modelowanie Informacji o Budowaniu”. Jest to modelowanie kompleksowe, bo łączące cyfrowy zapis zarówno fizycznych, jak funkcjonalnych właściwości obiektu budowlanego w formie parametrycznej.

BIM można traktować jako swoiste źródło wiedzy na temat konkretnego produktu dla wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego. Z technologii korzystają projektanci konstrukcji i instalacji, kierownicy projektu, wykonawcy i inwestorzy, ale przede wszystkim architekci. To właśnie opis produktu zawarty w BIM stanowi dla nich podstawę dla podejmowania wszelkich decyzji w kontekście realizacji.

– Technologię BIM stosujemy w biurze Arch-Deco od 2007 roku. Obecnie około 90% projektów, nad którymi pracujemy, jest tworzonych w tej technologii – przyznaje Michał Baryżewski, architekt i współzałożyciel biura projektowego Arch-Deco. – Największe korzyści płynące z technologii BIM to stuprocentowa kontrola nad projektem w całości i nad każdym jego elementem z osobna. To możliwość zaoszczędzenia czasu przy mechanicznych czynnościach, z których program wyręcza architektów.



– Wykorzystanie bibliotek umożliwia przygotowanie projektu z predefiniowanych obiektów – dodaje Mateusz Michna z Morad sp. z o.o. – Usprawnia to proces realizacyjny, ponieważ osoba projektująca nie musi szukać informacji o każdym produkcie. Są one zawarte w danym obiekcie BIM. Tworzenie projektu z tak szczegółowo opisanych obiektów jest prostsze i obdarzone mniejszym ryzykiem błędu. Można je porównać do budowy domku z klocków

Biblioteki obiektów BIM stworzone przez Morad sp. z o.o. udostępnione są w dwóch zewnętrznych serwisach: Archispace i ObjectOffice. Dostęp do nich jest darmowy, wymaga jedynie założenia konta w danym serwisie. To ważna informacja dla architektów – dzięki zwiększaniu liczby użytkowników technologii polski rynek architektoniczny ma szansę dorównać tym zachodnim.

– W Polsce projektowanie przy użyciu BIM staje się coraz bardziej popularne. Posiadamy grono profesjonalistów w tej dziedzinie, jednak jeszcze brakuje nam trochę do osiągnięcia standardów wypracowanych na świecie. Ważne jest, aby w świadomości branży budowlanej w Polsce zauważono profity płynące z pracy w BIM-ie i doceniono prace projektowe w tej technologii – tłumaczy Michał Baryżewski z biura Arch-Deco.

Wsparcie dla architektów

Spółka Morad zajmuje się projektowaniem i produkcją systemów aluminiowych dla budownictwa. W portfolio firmy znaleźć też można elewacyjne systemy lamelowe oraz systemy balustrad, krat wentylacyjnych i okuć do szkła hartowanego.

– Tworzymy realizacje dla pojedynczych klientów pozyskanych przez biura architektoniczne, a także dla wielkich inwestorów odpowiedzialnych między innymi za budowę osiedli mieszkaniowych, hoteli i obiektów usługowych – tłumaczy Alicja Adamczyk członek zarządu spółki Morad. – Mamy ponad 30-letnie doświadczenie w branży budowlanej, dlatego nasza baza zadowolonych klientów jest już pokaźna.

Budowa bibliotek BIM przez Morad jest wyjściem na przeciw oczekiwaniom architektów. Oferta pomorskiej spółki daje architektom możliwość zyskania solidnego partnera o ugruntowanej pozycji na rynku. W ramach programu Partner Biznes Morad spółka gwarantuje nie tylko wsparcie technologiczne ze strony swoich pracowników, lecz także dostęp do niezbędnych materiałów, w tym próbek testowanych produktów.

– Podjęcie współpracy przez architekta jest dla niego szansą na otrzymanie wysokiej jakości produktów idealnie dobranych do planowanej inwestycji. Architekci otrzymują pomoc przy wyborze systemów, które będą najlepiej spełniać wymagania techniczne. Istnieje też możliwość przeprowadzenia szkolenia dla współpracujących z nami architektów – dodaje Alicja Adamczyk.



MUSIMY DĄŻYĆ DO ZWARTEGO MIASTA

Przyjazne miasto to takie, w którym na krótkich dystansach nie trzeba używać samochodu, a zabudowa jest zwarta z dobrym dostępem do zieleni i usług. Tam, gdzie wyrosły kampusy biurowe trzeba dążyć do wykreowania przestrzeni wielofunkcyjnych. Gdańsk powinien odstąpić od planów budowy parkingu na Podwalu Staromiejskim. Prof. Piotr Lorens, nowy architekt Gdańska w rozmowie z "Linią" mówi o swojej wizji miasta.

Tekst: Ewa Karendys

Ewa Karendys: - W Gdańsku, szczególnie wśród opozycji, utarło się hasło, że Gdańsk jest „republiką deweloperów”. Zgadza się pan z tym?

Prof. Piotr Lorens: - Absolutnie nie, uważam, że to populistyczne hasło.

Miasto nie idzie zbyt mocno na rękę inwestorom?

Musimy pamiętać, że zagospodarowanie przestrzeni naszych miast jest wynikiem udziału różnych stron, w tym inwestorów, deweloperów. Większość obiektów biurowych, mieszkaniowych, usługowych, nie powstałaby gdyby nie udział sektora prywatnego i firm deweloperskich. Owszem, można wyobrazić sobie system, w którym większą rolę miałoby państwo czy miasto, ale we współczesnych społeczeństwach znacząca rola przypada właśnie sektorowi prywatnemu. I trzeba podkreślić, że jest to normalny element miejskiego pejzażu. Inną kwestią jest, w jaki sposób potrzeby inwestorów są zaspokajane przez władze miasta. Z jednej strony bez sektora prywatnego trudno byłoby osiągnąć nowe powierzchnie o różnym przeznaczeniu, ale z drugiej, nadmierne oczekiwania ekonomiczne mogą powodować konflikty.

Czy podejście miasta do planowania nowej zabudowy powinno się zmienić? I co zrobić, żeby było lepiej?

Nie ma jednej recepty, to zależy od konkretnej lokalizacji i jej kontekstu przestrzennego. Na pewno potrzebna jest jasna i klarowna polityka na temat tego co i gdzie będziemy budować. Choć w Gdańsku mamy wysokie pokrycie planami zagospodarowania, ale sam plan nie wystarczy, potrzebna jest często bardziej sprecyzowana wizja, jak dana część miasta będzie ukształtowana. Kolejny krok to poddawanie tej wizji dyskusji – z wszystkimi interesariuszami, w tym ze społecznością lokalną. Dla mnie kluczowe jest zrozumienie, że musimy dążyć do miasta zwartego, przyjaznego dla mieszkańców, zgodnego z regułami zrównoważonego rozwoju.







Przyjazne – czyli jakie?

Takie, w którym na krótkich dystansach nie trzeba używać samochodu, a zabudowa jest zwarta, z dobrym dostępem do zieleni i usług. To oznacza dogęszczenie miasta, ograniczenie rozwoju na zewnątrz. Odwrotnym przykładem jest Gdańsk Południe, rejon, który wymaga wielkiego wysiłku, żeby ukształtować tu prawdziwą przestrzeń miejską.

Każdy chce mieszkać w zielonym mieście z dostępem do usług, ale z gęstą zabudową za oknem - już niekoniecznie...

To prawda. I to wymaga pewnego wyważenia, kompromisów. Trzeba uwzględnić zarówno interes lokalnej społeczności, jak i całego miasta.

Bo miasto, które się rozlało, to miasto droższe w utrzymaniu?

Oczywiście. W zwartym mieście nie trzeba marnować czasu i pieniędzy na dojazdy, budować nowej infrastruktury. Choć Kowalski kupi tanio działkę na przedmieściach, dużo czasu będzie musiał spędzić w samochodzie, żeby dojechać do pracy. A to wywołuje nie tylko zanieczyszczenia środowiska, ale i wiąże się z wyższymi kosztami.

Czy w Gdańsku wystarczająco dbamy o zieleni? Ostatnio głośno było o wycince drzew przez dewelopera w Parku Steffensa.

Będziemy pracować nad tym, aby zielona polityka była prowadzona bardziej świadomie. Trzeba przemyśleć, gdzie powinny znaleźć się parki i skwery, powinniśmy zazieleńić główne ulice po to, żeby minimalizować zanieczyszczenia emitowane przez samochody. Mamy w Trójmieście doskonałe warunki przyrodnicze – Zatokę Gdańską, Trójmiejski Park Krajobrazowy, piękny park Reagana, którego powstanie wymagało od władz miasta dużego wysiłku. Ale istnieją też partie miasta pozbawione zieleni – np. wspomniany rejon Gdańska Południe. Chcemy, aby to się zmieniło.

Z zielenią wiąże się też sprawa pasa nadmorskiego, którego zagospodarowanie wzbudza wśród mieszkańców kontrowersje. Czy tereny nadmorskie powinny być wolne od zabudowy?

Wszystko zależy od skali, intensywności. Nie jestem przeciwnikiem nowej zabudowy w pasie nadmorskim, ale trzeba znaleźć kompromis, tak by nie odbywało się to kosztem wysokich i starych drzew.

Pana zadaniem będzie m.in. przygotowanie spójnej wizji Śródmieścia Gdańska. Czy dziś ta część miasta nie funkcjonuje tak, jak powinna? Co trzeba zmienić?

Musimy przeanalizować możliwość dopełnienia tego obszaru nowymi inwestycjami. Szczególnie w części centralnej i rejonie dawnego dworca Gdańsk Kłodo mamy duże rezerwy terenu pod nowe inwestycje. Trzeba też przeanalizować, w jaki sposób przekształcić Podwale Przedmiejskie, aby stało się atrakcyjną przestrzenią publiczną. Kolejna kwestia to zazieleńienie ulic. Obecnie ciąg – Wały Piastowskie-Wały Jagiellońskie-Okopowa to wielki układ rozcinający miasto. Trzeba przedyskutować nie tylko charakter

i spójny sposób zagospodarowania przestrzeni, ale i otaczającą zabudowę. Mam na myśli wykreowanie wielkomiejskiego bulwaru z dużą ilością zieleni, ale też wysokiej jakości architekturą. Np. plac przed dworcem PKP Gdańsk Główny z przestarzałym już City Forum naprzeciwko, nie jest powodem do dumy dla miasta. Z kolei w narożniku Rajskiej i Wałów Jagiellońskich, na wjeździe do centrum miasta mamy wielopoziomowy parking. Ten teren można zagospodarować lepiej i stworzyć coś, co będzie wizytówką miasta. Wiąże się to jednak z dużymi wyzwaniami.

Co jeszcze powinno się zmienić w Śródmieściu?

Duży potencjał mają tereny Polskiego Haka. Dla tego rejonu są obecnie procedowane plany zagospodarowania przestrzennego. Mam jednak wątpliwość czy są one osadzone w spójnej koncepcji urbanistycznej zagospodarowania tego obszaru, gdyż ścierają się tu dwie wizje. Z jednej strony mamy bowiem głos konserwatora zabytków, który dąży do ograniczenia wysokości na tym terenie, z drugiej wniosek inwestora.

Kilka lat temu jeden z inwestorów snuł na terenie Polskiego Haka plany budowy budynku 170-metrowego. Pana zdaniem to dobre miejsce dla wieżowca?

Jestem zwolennikiem lokalizowania w Śródmieściu budynków nieco wyższych od otaczającej zabudowy. Uważam także, że zarówno na terenie Młodego Miasta, jak i Polskiego Haka jest miejsce na wyższą zabudowę ale rozmieszczoną punktowo i niejako strategicznie. Sam teren Młodego Miasta stanowi ogromne wyzwanie, trzeba pogodzić bowiem wymogi konserwatorskie z nowymi planami zagospodarowania. Musimy mieć na uwadze, że brak kompromisu w tej sprawie może doprowadzić do degradacji tego zespołu.

No właśnie, co zrobić, żeby tereny Młodego Miasta nie niszczały, a nowe inwestycje spełniały oczekiwania mieszkańców? Uważam, że właściwym kierunkiem jest zmiana planów zagospodarowania, ale tutaj od lat nie widać woli miasta.

Zmiana planów jest konieczna, gdyż były one tworzone lata temu, w zupełnie innych realiach. Od ich uchwalenia minęło już prawie 20 lat, a w urbanistyce i architekturze to przecież cała wieczność. Obowiązujące plany miejscowe dla tego terenu właściwie nie określają limitu wysokości czy intensywności zabudowy. To, jak nieprzemyślane decyzje planistyczne sprzed wielu lat mogą skutkować jeszcze bardziej nieprzemyślaną inwestycją widać na przykładzie Bastionu Wałowa, który moim zdaniem jest wielkim błędem. Pytanie: jaką lekcję z tego wyniesiemy?

Miasto od lat podnosi, że zmiana planów spowoduje falę roszczeń ze strony deweloperów, którzy nie będą mogli wybudować tyle, ile chcą.

Sądzę, że zmiana jest możliwa. Natomiast musimy mieć świadomość, że to wymaga kompromisu obu stron. Inwestorzy muszą ograniczyć hipotetyczne wyliczenia, ile można wycisnąć z tego terenu, z drugiej strony konserwator oraz miasto muszą mieć świadomość, że aby powstała zabudowa, także muszą pójść na pewne ustępstwa.



fot. Piotr Lorens. Archiwum prywatne

Tematem gorących dyskusji jest kompleks biurowy w Oliwie. Komunikacja miejska nie nadąża za dynamicznym rozwojem zagłębia biurowego, w którym pracują tysiące osób. Skoncentrowanie funkcji biurowej w tym miejscu to dobry pomysł?

Tam, gdzie wyrosły kampusy biurowe trzeba dążyć do wykreowania przestrzeni wielofunkcyjnych – z mieszkaniami, usługami, biurami, wykorzystując okoliczne rezerwy terenów.

Jak rozwiązać problem komunikacji?

Jeśli znalazłoby się środki finansowe, warto byłoby przebudować ciąg ulicy Kołobrzeskiej i Bażyńskiego, który obecnie służy głównie komunikacji indywidualnej. Tramwaj mógłby pojechać przez całą Kołobrzeską i Bażyńskiego i wpiąć się w linię na Wita Stwosza. Druga kwestia to rozwój PKM, która obecnie nie wykorzystuje potencjału w kierunku Oliwy. Należy zastanowić się nad budową łącznicy PKM Gdańsk Strzyża ze stacją SKM Gdańsk Przymorze Uniwersytet i dalej w kierunku północnym. To powiązałoby tereny Kartuz z północną częścią aglomeracji – Sopotem i południowymi dzielnicami Gdyni. Uważam, że w sytuacji, gdy rozrosły się centra biurowe, także dworzec w Oliwie nie wykorzystuje swojego potencjału.

Nie wykorzystuje?

Należałoby rozważyć wydłużenie peronu dalekobieżnego w kierunku południowym, być może przesunąć punkt zatrzymywania się pociągów w kierunku południowym. Ktoś, kto przyjedzie pociągiem dalekobieżnym miałby wówczas

szansę wysiąść bliżej Uniwersytetu Gdańskiego czy centrów biurowych i biznesowych. Dziś dworzec w Oliwie nie obsługuje ruchu biznesowego, a to powinno się zmienić.

Temat, który rzadko jest poruszany w dyskusji publicznej to przyszłość falowców, które zamieszkują tysiące osób. Czy kiedyś zostaną zastąpione nową zabudową, a może zostaną z nami na długie lata?

Przekształcenia falowców są dzisiaj trudne do wyobrażenia. Pamiętajmy, że są to obiekty w całkiem niezłym stanie, w dodatku mamy do czynienia z prywatyzacją zasobów mieszkaniowych, a to oznacza, że większość lokali to mieszkania prywatne, a nie spółdzielcze. Porozumienie setek właścicieli mieszkań co do realizacji nowej zabudowy w miejscu falowców wydaje się dzisiaj niewyobrażalne. Z tego powodu falowce pewnie zostaną z nami na dłużej. Możemy spodziewać się raczej modernizacji, przebudowy, a nie nowych budynków.

Patową sytuację mamy na terenie, gdzie stoi dawny budynek LOT-u. Inwestor chce postawić nowy obiekt, ale pomorski konserwator zabytków blokuje rozbiórkę obecnej zabudowy.

Budynek LOT-u jest obecnie dysonansem w krajobrazie Gdańska. Z pierwotnym, modernistycznym pawilonem meblowym, który tu kiedyś stał, ma niestety niewiele wspólnego. Dlatego nie rozumiem, co konserwator chciałby chronić. Natomiast jeżeli jednak uzna, że budynek jest ikoną

architektury, to tak jak w przypadku Rotundy w Warszawie, obiekt powinien zostać zbudowany od nowa, według pierwotnego planu. Uważam, że tylko wtedy będziemy mieć do czynienia z atrakcyjnym następcą. Alternatywą jest nowy obiekt, który formą nawiąże do dawnego hotelu Danziger Hof, który stał tam przed wojną.

Konserwator nie wyklucza odbudowy Danziger Hof, co w środowisku architektów wywołuje zdziwienie.

Można odtworzyć geometrię dawnej bryły tego hotelu, ale pełną odbudowę wraz z rekonstrukcją historyzującego detalu określić by można było mianem disneylandyzacji. Moim zdaniem wierna odbudowa zabytku, którego już nie ma, jest także sprzeczna z teorią konserwatorską. Pamiętajmy także, że powojenna odbudowa miasta jest pewną kreacją uzasadnioną względami politycznymi, finansowymi, oraz dążeniem do przywrócenia historycznego obrazu miasta. Należy więc – jeśli już podejmujemy decyzję o odbudowie Danziger Hofu – trzymać się raczej gabarytów bryły, ale nie odtwarzać wiernie historycznych detali.

W Gdańsku władze miasta powoli zaczęły dostrzegać potrzebę ograniczania przywilejów kierowców na rzecz pieszych. Jednocześnie mówi się o planach budowy parkingów kubaturowych, które – istnieje ryzyko – będą wtłaczać do Śródmieścia kolejne samochody. Czy taka inwestycja jest potrzebna?

Problematyczna, ale uzasadniona, jest lokalizacja parkingu pod Targiem Węglowym. Inwestycja w tym miejscu będzie wymagała jednak zabezpieczenia obiektów historycznych – Wielkiej Zbrojowni i Katowni – tak aby uniknąć tego, co stało się w przypadku kościoła Św. Mikołaja. Pozostaje też kwestia wjazdu i wyjazdu – w którym dokładnie miejscu powinny zostać zlokalizowane. Trochę inaczej podchodzę do lokalizacji na Podwalu Przedmiejskim, tutaj jest miejsce na realizację takiej inwestycji i Długich Ogrodach – pod warunkiem, że przesuniemy parking za Bramę Żuławską. Te dwie ostatnie lokalizacje są bardziej oddalone od historycznego serca miasta i – co ważniejsze – nie spowodują wtłoczenia dużej ilości samochodów w wąskie ulice śródmieścia. Natomiast uważam, że miasto powinno odstąpić od planów budowy parkingu na Podwalu Staromiejskim ze względu na istniejącą tam zielen, ale i ryzyko wprowadzenia w ten rejon zwiększonego ruchu.

W ostatnim roku niektóre miasta europejskie pod wpływem pandemii przyspieszyły zmiany na rzecz pieszych, chcąc odciągnąć mieszkańców od przesiadania się do aut. Oddają więc ulice pieszym, wytyczają pasy rowerowe, zawężają arterie. Czy działania Gdańska wystarczające?

Za sprawą pandemii przekonaliśmy się, że wiele czynności możemy wykonać nie wychodząc z domu. Mamy więc możliwość zastanowienia się nad ograniczeniem przekroju ulic bez szkody dla przepustowości. W ostatnich miesiącach władze miasta zdecydowały się np. na zwężenie al. Grunwaldzkiej do dwóch pasów w rejonie Oliwy. I dzisiaj widzimy, że nic się nie stało, nie ma negatywnych skutków tej decyzji. Powinno to być początkiem dyskusji, czym powinny być miejskie ulice – wielopasmowymi arteriami, czy ucywilizowanymi, zielonymi przestrzeniami, w których piesi i rowerzyści będą mieli równe prawa.



Prof. Piotr Lorens

Nowy Architekt Miasta Gdańska, profesor nauk technicznych, doktor habilitowany w dziedzinie urbanistyki i planowania przestrzennego, stypendysta Fulbrighta. Od wielu lat związany z Politechniką Gdańską.



NATURA CZŁOWIEK PAMIĘĆ

Pracownia NM Architektci z Warszawy wygrała konkurs na koncepcję cmentarza wojskowego na Westerplatte. Minimalistyczny projekt wpisuje się w zastaną naturę półwyspu, operując jednocześnie wieloma symbolami.

Tekst: Szymon Kamiński



Zwiedzający przechadzają się po wytyczonych ścieżkach, pomiędzy drzewami. Jedni kierują się ku mogiłom, które swoimi wielkimi stelami, zaświadczały o osobach, które tu zginęły. Inni decydują zostać się na placu. Tutaj czeka na nich spektakl. Wielkie snopy światła skierowane są ku ciemnemu niebu, tworząc bryły budowli, których już nie ma. Ludzie zgromadzili się wokół tego świetlnego pokazu i w zadumie patrzą w jasne obiekty. Nikt się nie odzywa. Tylko oddech natury jest w tym momencie słyszalny.

Tak wygląda jeden z pomysłów na upamiętnienie rocznicy 1 września z projektu cmentarza Żołnierzy Wojska Polskiego na Westerplatte przygotowanego przez NM Architekci z Warszawy. W skład zespołu autorskiego weszli Tomasz Marciniwicz, Zuzanna Szpocińska, Jerzy Grochulski i Karolina Kayzer.

Projekt został uznany za najlepszy spośród 27 prac, jakie zostały nadesłane na konkurs na opracowanie koncepcji urbanistyczno-architektonicznej cmentarza wojskowego, organizowanego przez Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Koncepcje miały spełniać wiele kryteriów – upamiętniać poległych żołnierzy, a tak-

że uczynić z przestrzeni miejsce refleksji, edukacji patriotycznej i historycznej, równocześnie stać się miejscem, w którym będą mogły odbywać się uroczystości państwowe.

Sacrum i profanum

Zwycięska aranżacja przestrzeni jest dogłębnie przemyślana. Projekt wpisuje się w zastaną naturę i wyraża minimalistyczny styl. Autorzy podzielili przestrzeń na dwie części – sacrum i profanum. Pierwsza z nich określona została w projekcie jako Cmentarz Obrońców Westerplatte z mogiłami poległych. W tym miejscu łączy się pamięć o wydarzeniach, kult bohaterów i pamięć o jednostkowej ludzkiej duszy. Miejsce nie jest przypadkowe, to tu odkryto szczątki obrońców Westerplatte.

Strefa profanum to Plac Apelowy. To przestrzeń przeznaczona na społeczne i państwowe wydarzenia. Pomysłana jest jako miejsce do organizacji uroczystości państwowych i wojskowych. Należną mu powagę dodaje postawiony Krzyż Virtuti Militari oraz maszty flagowe.

Pomiędzy obiema strefami jest Przedpole – wyeksponowano tu fundamenty ruiny Willi Oficerskiej i Wartowni numer 5. Według autorów projektu przejście między sacrum i profanum ma mieć metaforyczny wymiar przejścia między życiem, a śmiercią.

Trzy znaki

W koncepcji postawiono głównie na trzy uniwersalne symbole. Koło – w znaczeniu nieśmiertelności i nieskończoności, ale również doskonałości. Użyte w strefie sacrum, wokół kołistej ścieżki ustawione są wysokie stele z mogiłami. Drugim ważnym symbolem jest droga, która wyznacza całą kompozycję. Jest elementem, który pozwala na przejście ze świata materialnego do duchowego. Prowadzi zwiedzających od Placu Apelowego do cmentarza. Postawiono również na symbolikę pionową, która symbolizować ma kontakt z siłą wyższą. Ma odwrócić uwagę od ludzkiego życia i wskazywać na transcendencję, ukrytą w niebie. Pionowo stoją płyty nagrobne, ale również gra światła, użyta podczas świetlnego spektaklu, skierowana jest ku górze.

- To symbolika ponadczasowa i międzyludzka. Nie trzeba być Polakiem czy Europejczykiem, żeby ją rozumieć. Nie trzeba być w jednym kręgu kulturowym czy religijnym – mówi Tomasz Marciniewicz z NM Architektki.

Natura-człowiek-pamięć

Projekt NM Architektki jest też poszukiwaniem porozumienia między pamięcią zbiorową, a pamięcią indywidualną. Między narodowym myśleniem, a prywatnym życiem ludzi, którzy zginęli w tym miejscu. Wreszcie między człowiekiem, a naturą.

- Staraliśmy się zachować jak najwięcej drzew, które były świadkami tej strasznej historii i one mają grać na emocjach osób, które tam przyjdą. Relacja natura-człowiek to osoby, które się tam broniły i walczyły, ale również drzewa, które tam stały. W tym samym miejscu, w tym samym czasie. Jedni są żywymi świadkami, drudzy już tymi martwymi.

Upamiętniamy przede wszystkim osoby, które tam walczyły, ale też naturę. Ona jest tam naocznym świadkiem tego miejsca. I jest zdecydowanie najważniejszym nośnikiem pamięci – komentuje projektant z NM Architektki.

Natura stała się jednym wielkim ekofaktem. We współczesnej przyrodzie tego miejsca odnaleźć można ślady przeszłych wydarzeń. Natura stała się niemyim świadkiem, ale była także ich uczestnikiem. Projekt ma naturze pozwolić przemówić.

- Nie wyobrażaliśmy sobie sytuacji, że nagle ścińemy wszystkie drzewa i robimy wielki pomnik, który nie będzie z tego miejsca, bo będzie jakimś naszym wymysłem. Pomnik już tam jest i trzeba dać mu chodnik, dać mu tablicę z konkretnymi nazwiskami. Drzewa tam były wtedy i nadal są. Będą teraz dawały cień, tak jak dawały kiedyś. I to jest piękne – dodaje Marciniewicz.

Gra światłem

Minimalistyczny styl i wpisanie pomnika w naturę, ale również danie głosu przyrodzie, to nie wszystko, co przygotowali NM Architektki. W zwycięskiej aranżacji uwagę skupiono również na elementach ludzkiej działalności. Są nimi ruiny budynków, których fundamenty zostały odsłonięte. Nie zdecydowano się na ich odbudowę, lecz na grę światła, które raz w roku mają rozświetlać mrok i ukazywać ludzkim oczom prawdziwe rozmiary budowli.

- Założyliśmy, że Wartownia nr 5 i Willa Oficerska, a raczej ich ruiny, będą 1 września świeciły bardzo wysokim, mocnym światłem i codziennie przegasały, aż do całkowitego wygaśnięcia w dniu 7 września, czyli zajęcia Westerplatte przez Niemców. Wymowna gra światłem informuje, że to była walka i obrona. Pokazuje heroizm i daje pojęcie, gdzie znajdowały się te obiekty, a jednocześnie pozwala uniknąć zrekonstruowania tych brył, co w jakiś sposób fałszowałoby obraz tego miejsca i nic do tego nie wносиło. Tutaj też bardzo ważne jest to sztuczne światło, które również będzie nośnikiem pamięci, heroizmu i, mam nadzieję, będzie choć w minimalnym stopniu uczyło historii. Jestem pewien, że przyjazd na Westerplatte w rocznicę tych tragicznych wydarzeń, to będzie coś wyjątkowego i poruszającego – podsumowuje architekt.

”

„Praca minimalnymi środkami wyrazu organizuje przestrzeń cmentarza jako współczesną propozycję klasycznych symboli.

Ponadczasowa – absolutna forma zamyka drogę przez las Westerplatte, a stalle – miejsca pochówków, stojące wokół krzyża, symbolicznie się z nim łączą. Minimalne środki wyrazu zaproponowane w pracy pozwalają przemówić krajobrazowi, niebu, drzewom, łące, które są najważniejszym nośnikiem pamięci dramatu, który rozegrał się na Westerplatte.

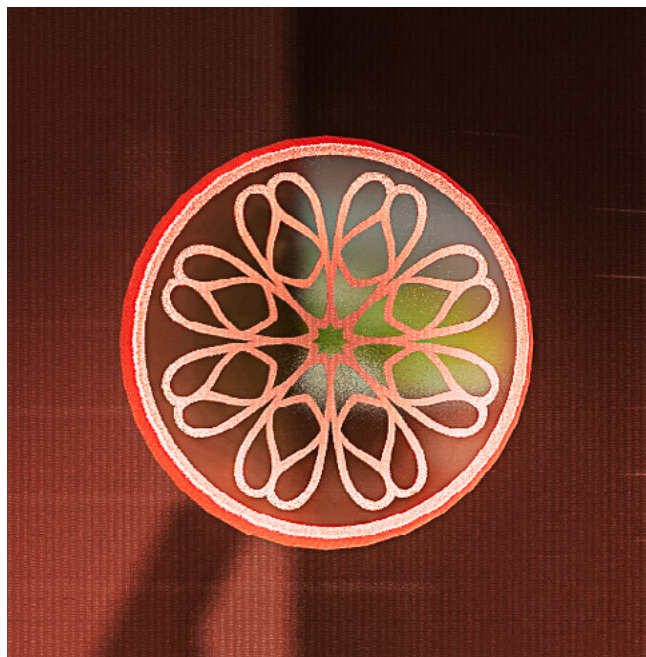
Dostosowanie uniwersalnego, geometrycznego archetypu, który czerpie z antycznej, potem renesansowej, a także współczesnej symboliki, do tego krajobrazu pozwoli na zaistnienie Miejsca. Odkształcenie geometrii, które będzie wynikiem uformowania terenu, uwzględnienia istniejących drzew, spowoduje stopienie ponadczasowego symbolu z przestrzenią ukształtowaną przez historię”.

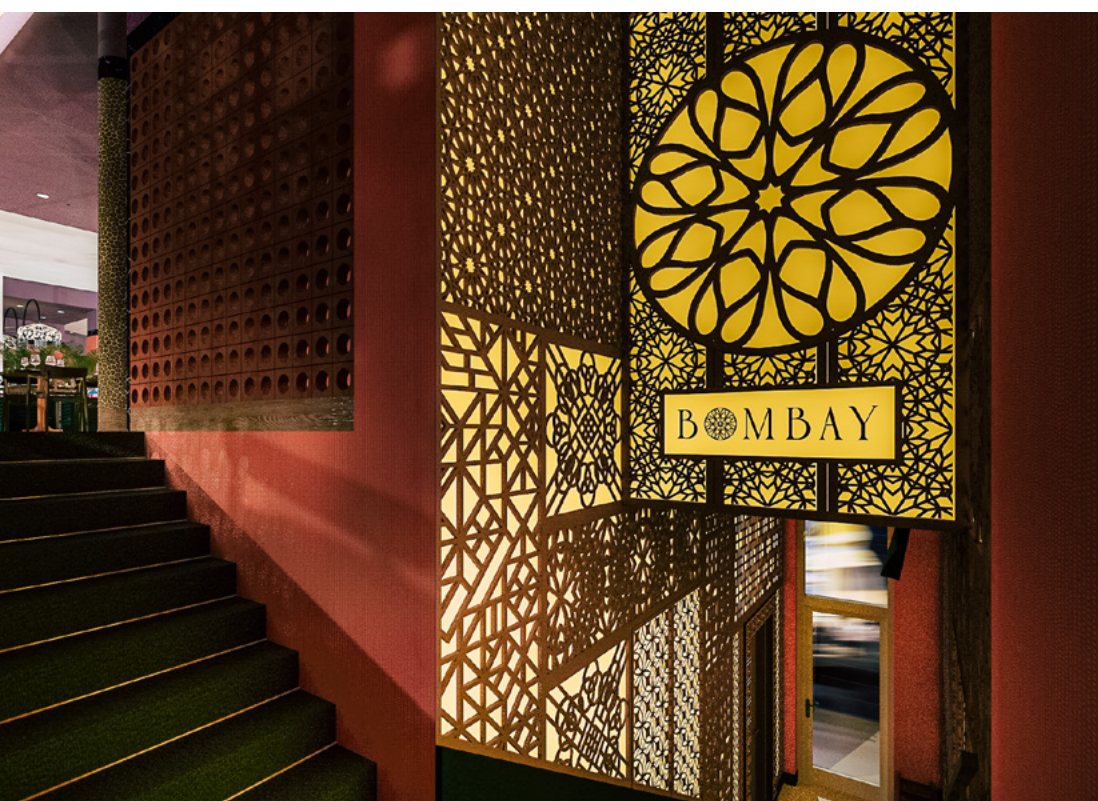


W ŚWIECIE AROMATÓW I MOCNYCH KOLORÓW

Intensywne kolory oraz liczne symbole wśród których dominować będzie głowa stonia wykonana ręcznie przez scenografa teatralnego. To elementy restauracji Bombay, nowego miejsca na kulinarnej mapie Sopotu.

Tekst: Marta Blendowska
Projekt: Republika Architektury







©republika architektury

Sekret wyjątkowego smaku i aromatu indyjskiej kuchni tkwi w umiejętnym łączeniu przypraw. Cynamon, czarna muszka, goździki, kardamon, kurkuma, szafran, chilli czy liście curry poza charakterystycznym smakiem posiadają też przepiękne barwy. Stąd właśnie kolory indyjskich przypraw były główną inspiracją przy tworzeniu wnętrza restauracji Bombay. Celem właścicieli było stworzenie miejsca, które przenosiłoby gości w kulinarną, i estetyczną podróż do tego barwnego i intrygującego kraju, a jednocześnie stanowiło nowoczesne wnętrze. Stąd projekt wyraża indyjską myśl estetyczną, we współczesnym wydaniu.

Otwarta kuchnia i widok na Monciak

Lokal znajduje się na pierwszym piętrze i aby wejście było dobrze widoczne architekci postawili na kolor żółty oraz brązowy.

- Chcieliśmy, aby schody, które klient musi pokonać były atrakcyjne, jasne, zachęcające do wejścia na górę. Zastosowaliśmy ażurowe panele o tradycyjnych aczkolwiek nieco przetworzonych motywach indyjskich, które podświetlone są mocnym żółtym światłem - mówi Sebastian Jabłoński z pracowni Republika Architektury.

We wnętrzu wydzielone zostały cztery przestrzenie dla gości w intensywnych, kontrastujących kolorach czerwieni, bordo, brązu, zieleni, żółtego i niebieskiego. Sala główna to luźna strefa z wysokimi stolika-

mi i hokerami nad którymi wiszą kolonialne lampy i wiatraki, a vip room stanowi wydzieloną salę, którą można wynająć na wyłączność. Wzdłuż dwóch ścian restauracji biegnie zabudowany taras z możliwością otwarcia dachu i rozsunięcia przeszkleń z widokiem na Plac Przyjaciół Sopotu i Monciak. Jest też cigar room, czyli wydzielone miejsce dla koneserów cygar, wyposażone w wygodne fotele i humidory na cygara. Istotnym elementem założenia jest otwarta kuchnia, którą goście restauracji widzą od strony sali głównej i która umożliwia obserwowanie kucharzy przy pracy.

Hinduski symbol szczęścia i dobrobytu

To, co szczególnie zwraca uwagę w projekcie wnętrza restauracji Bombay, to nie tylko intensywne kolory, ale również symbole. Głównym z nich jest głowa słonia, wykonana ręcznie przez scenografa teatralnego. Słoń otaczany jest w Indiach wielką czcią i szacunkiem. Dodatki wybrano tak, aby ze sobą kontrowały nawiązując do indyjskich tekstyliów. Wszystkie siedziska oraz krzesła wykonane zostały na specjalne zamówienie. Podobnie ze zdobięcymi sufitami grafikami - intensywne, żywe kolory nawiązują do indyjskiej symboliki.

Jeśli marzycie o podróży do Indii, a z różnych powodów nie możecie jej odbyć warto pomyśleć o wizycie w sopockim Bombaju.



NOWOCZESNA KLASYKA W PASTELOWEJ ODSŁONIE

To gdyńskie mieszkanie zostało zaprojektowane pod temperament i oczekiwania właścicieli – dwóch młodych, kreatywnych, energicznych osób. Zamyśł architektek był prosty – wnętrza muszą być nowoczesne, uniwersalne, ale i ponadczasowe. Uwagę przyciąga starannie dobrana pastelowa paleta barw.

Projekt: Studio Loko
Zdjęcia: Kuba Henke
Tekst: Marta Blendowska



- Od wejścia wita nas soczysta zieleń. Drzwi są zlicowane tak, aby opaski wtapiały się w płaszczyznę ścian, dzięki czemu na pierwszy plan wychodzi ich dekoracja. Okładzina fornirowa została wybarwiona specjalnie pod kolor odcienia drewna, który dominuje w mieszkaniu – mówi Beata Kwiatkowska współwłaścicielka studia Loko z Sopotu.

Paleta barw, materiały i detale znakomicie uwypuklają charakter projektu. W kuchni dominują biel i pastelowa zieleń. Niespodzianką jest blat z kolorowymi kamyczkami, a elegancji dodaje jodełka z naturalnego drewna na podłodze. Nowoczesny sprzęt w klasycznym wydaniu od firmy Smeg, plakaty z sopockiego salonu Designzoo czy drobne dodatki z H&M i Zara Home dopełniają wnętrze razem tworząc idealną całość.

W jasnej otwartej przestrzeni salonu jest stół jadalny z klasycznymi krzesłami od polskiej marki Paged oraz wyspa kuchenna, które nie-nachalnie dzielą obie przestrzenie. Ściany wykończone są sztukaterią, która kontrastuje z nowoczesnym umeblowaniem i oświetleniem. Delikatności dodają tkaniny w oknach, lekkie i lejące, zaaranżowane tak, by jednocześnie pełnić funkcję dekoracyjną oraz chronić przed słońcem w upalne dni.

Z salonu możemy dostać się bezpośrednio do sypialni połączonej z przestronną garderobą. Sypialnia utrzymana jest w stylistyce podobnej jak całe mieszkanie. Pomieszczenie wykończone jest klasycznie, ale meble i oświetlenie mają bardzo współczesne formy.

- Sypialnia jest żywa, energetyzująca, soczysta. Całość uspakaja sporych gabarytów garderoba właścicieli – dodaje Beata Kwiatkowska.



Umiejętne połączenie

Łazienka utrzymana jest w odcieniach szarości, w której najważniejszą rolę odgrywają detale. Ważnym elementem jest szklany, delikatny i subtelny parawan firmy Radaway zamontowany przy wannie. Dzięki niemu wanna jest przystosowana, by pełnić funkcję prysznicza i pozwala by swobodnie korzystać z natrysku. Na ścianie z prysznicem i obudowie wanny ułożona została piękna calacata z kolekcji Cr Niro od Pamesa. Najbardziej zaskakującym elementem jest zasłona, zamiast klasycznych drzwi od pralni, w której swoje miejsce znalazła zarówno pralka i suszarka.

- Dzięki zastosowaniu tkaniny zamiast typowych drzwi przesuwnych uciekłyśmy od efektu jaskini i zadbałyśmy o lżejszy odbiór całości projektu. Szafa znajduje się w bezpiecznej odległości od strefy mokrej wanny, a „żabki”, na których są powierzone tkaniny mają opcję regulacji wysokości o kilka cm – wyjaśnia Joanna Real Studzińska współwłaścicielka studia Loko.

Bardzo ważnym elementem każdego wnętrza jest oświetlenie, które nadaje pomieszczeniom klimatu. W przypadku oświetlenia w strefie kąpiei architektki postawiły na klimatyczną taśmę ledową wpuszczoną w krawędź łączącą ścianę i sufit. Centralną przestrzeń oświetlają białe plafony za to strefę porannej toalety dekoracyjne, eleganckie lampy wiszące. Blat w kolorze mięsnego różu został wykonany na zamówienie. Kamienie są wtopione w blat, a ich gęstość i wielkość, były zaplanowane już na etapie wykonywania próbek.





021

S z t u k a



Ciałobrazy

Poranna mgła przykrywa zieloną łąkę. Otaczające ją drzewa wręcz giną w mlecznej bieli, która zalala ich korony. Panuje całkowita cisza. Nie mącą jej nawet dwadzieścia dwie kobiety ułożone w kręgu. Nogami zwrócone są do środka, a wzrokiem sięgają nieba.

Tekst: Michał Stankiewicz



KOBIETA NATURA ZIEMIA

Najważniejsza jest dla mnie prawda, naturalność, ukazywanie prawdziwych ciał. Zależy mi żeby osoby oglądające zdjęcia mogły się w nich przejrzeć i odnaleźć, dlatego często modelki nie pokazują swoich twarzy lub nie patrzą bezpośrednio w obiektyw – mówi Natalia Miedziak – Skonieczna, autorka niezwykle intrygującego projektu „Ciałobrazy”.

Najpierw były pierwsze zdjęcia, a dopiero potem przyszła nazwa, kiedy wpisywała hashtagi na Instagramie. Spojrzała na zdjęcie, które zrobiła i pojawiła się myśl „oo.. to taki ciałobraz. Kombinacja ciała i krajobrazu. Ciałobraz? Zaraz, ale co to za słowo? Czy gdzieś je już słyszałam?”. Po wnikliwych poszukiwaniach okazało się, że ciężko o znalezienie źródła, więc potraktowała słowo jak swoje i stało się nazwą projektu.

W 2012 roku fotografii aktu poświęciła całą pracę licencjacką, a dwa lata później pracę magisterską zasiewając w sobie pierwsze ziarna inspiracji i pogłębiając swoją fascynację ludzkim ciałem podczas analizowania zdjęć takich artystów jak Bill Brandt, Arno Rafael Minkinnen, Lucien Clergue, czy Spencer Tunick.

- Już kilka lat wcześniej wspominałam moim bliskim o tym, że pragnę fotografować nagość w naturze. Fotografowanie ludzi zawsze mnie pociągało, ale rozpraszały mnie twarze i ubrania, bo czułam, że odciągają uwagę od tego co było dla mnie najważniejsze, czyli ciała – opowiada Natalia Miedziak – Skonieczna.

Od początku wiedziała też, że chce, by ciało na jej zdjęciach stawało się integralną częścią natury i wpisywało się w krajobraz. Brakowało jej jednak wiary we własne możliwości oraz zaufania do tego, że znajdzie osoby chętne do pozowania.

- Przez wiele lat moja praca była związana z fotografią i w wolnych chwilach wolałam odpoczywać bez aparatu po cichu tęskniąc za początkami kiedy fotografowałam głównie dla przyjemności. Kiedy jednak w 2019 roku rozpoczęłam tworzyć pierwsze kadry wszystko potoczyło się lawinowo i w ciągu pierwszego roku zrealizowałam ponad 30 oddzielnych sesji do projektu „Ciałobrazy” – wspomina artystka.

Pierwsze zdjęcie powstało w lipcu 2019 roku, od tej pory tworzy je regularnie, ale bez konkretnego planu.

- „Ciałobrazy” stanowią zapiski z mojego życia, spotkań z ludźmi, spacerów, miejsc, które odkrywam i tego co obecnie mnie inspiruje – mówi fotografka. - Najważniejsza jest dla mnie prawda, naturalność, ukazywanie prawdziwych ciał. Zależy mi żeby osoby oglądające zdjęcia mogły się w nich przejrzeć i odnaleźć, dlatego często modelki nie pokazują swoich twarzy lub nie patrzą bezpośrednio w obiektyw. „Ciałobrazy” to dla mnie zapis dialogu jaki ciało prowadzi z otoczeniem, pokazują naszą organiczność, kruchość, potrzebę autentycznego kontaktu z innymi, łączą nas z krajobrazem i zdradzają kim tak naprawdę jesteśmy – opisuje Natalia Miedziak - Skonieczna.



*Wyschnięte konary drzewa leżą na piasku.
Jeszcze wspólnie tworzą jego pień, ale widać, że już niedługo
czas i postępujące próchnienie zwycięży, a drzewo zamieni
się w pył. W konarach widać wplecione nagie kobiety, które
wydają się być nierozzerwalną częścią drzewa, jego kolejnymi,
wciąż żywymi elementami. Są bezimiennie i bez twarzy,
a jedynym konterfektem są ich ciała.*

Za poszczególnymi fotografiami bardzo często kryją się doświadczenia i wyjątkowe historie. „Ciałobrazy” z pewnością nie są wizualnymi reprezentacjami skrupulatnie przygotowanego planu zdjęciowego, ale zapiskami doświadczeń ich twórczyni jak i osób w nich uczestniczących. Podczas fotografowania zależy jej na kreowaniu doświadczeń, a nie tylko na ładnych ujęciach.

Jednym z ważniejszych zdjęć jest fotografia przedstawiająca 22 nagich kobiet leżących na trawie w kręgu.

- W 2020 roku wyjechałam na sportowy obóz organizowany przez warszawską Akademię w Gruncie Ruchu gdzie robiłam reportażowe zdjęcia. Podczas jednego ze spotkań grupy podkusiło mnie aby uknuć „Ciałobrazową intrygę” i na skrawku papieru, który wyrwałam ze swojego notesu zapisałam „Kobiety - jutro ławka przy WI-FI, godzina 5 rano, podaj dalej”. Podałam go bliskiej mi dziewczynie i obserwowałam jak informacja roznosi się dalej pośród kobiet, które nic nie podejrzewały. Miałam dobrą zabawę bo fotografowałam je podczas tego jak śmiały się przekazując sobie tajemniczy liścik, a w końcu byłam fotografem reportażyście, więc nie było podejrzeń. Nie sądziłam, że którakolwiek z nich wstanie tak rano i że uda mi się zrobić te zdjęcia, ale potrzebowałam rzucić się w nieznaną i pozwoliłam by rzeczy wydarzały się same bez mojej dalszej kontroli. Dużym zaskoczeniem było dla mnie obserwowanie jak o poranku zapalają się światła w poszczególnych domkach i kobiety wychodzą kierując się w miejsce spotkania. Tylko nieliczne z nich wiedziały co ma się wydarzyć i kto jest sprawcą tej intrygi, część z nich podejrzewała, że pójdziemy kąpać się o poranku w jeziorze lub odbędzie się drugi krąg kobiet o wschodzie słońca.

Nie mogłam uwierzyć jak wiele kobiet zjawilo się na miejscu - przyznałam się wtedy, że liścik został napisany przeze mnie i że chciałam stworzyć pamiątkową fotografię, która będzie nawiązywać do kręgu kobiet, który odbył się kilka dni wcześniej na łące na wzgórzu. Dalej sprawy potoczyły się same i finalnie oprócz 22 nagich kobiet, 23 kobieta czyli ja stała również nago za obiektywem. To był wyjątkowy dzień z przepiękną mgłą, której nie dało się wcześniej zaplanować. Nie wiedziałam też czy dziewczyny będą gotowe żeby się rozebrać, pozwolić sobie na bycie fotografowanymi, a finalnie czy wyrażą zgodę na publikację zdjęć. Powstawanie „Ciałobrazów” to proces, który uczy mnie zaufania i ciągłego oddawania kontroli na zewnątrz – kończy opowieść o kulisach jednego ze zdjęć Natalia Miedziak – Skonieczna.



Z miejscami na sesje bywa różnie. Często jest tak, że podczas podróżowania pociągiem albo jazdy samochodem dostrzega miejsca, które przyciągają jej uwagę. Prowadzi też luźne zapiski - tak było chociażby ze zdjęciem kobiet w kapuście - jadąc pociągiem po Szwajcarii dojrzała ogromne pole kapusty, które zainspirowało ją do poszukiwań i zaprowadziło na warszawskie Kabaty na wielkie kapuściane pole. Często jest też tak, że miejsce pojawia się spontanicznie, przegląda mapy google i wybiera to co ją przyciągnie, potem jedzie i eksploruje teren.

- Mały wycinek dobrze nam znanej rzeczywistości potrafi być magiczny i inspirujący i wcale nie trzeba daleko szukać. Większość zdjęć powstało pod Warszawą – przyznaje Natalia Miedziak - Skonieczna. - A z modelkami bywa różnie, to czasem ktoś z rodziny, przyjaciółki i mamy przyjaciółek. Są osoby, które poznałam przez Instagram, znajome znajomych. Raczej nie fotografuję profesjonalnych modelek.

Nie planuje zamykać projektu, ale nie ma też dla niego specjalnego planu. Odkąd rozpoczęła tworzyć „Ciałobrazy” poczuła, że nareszcie odnalazła w fotografii ten kawałek, który jest jej najbliższy i dla którego w ogóle zaczęła robić zdjęcia.

- W swojej fotograficznej pracy zdążyłam już wiele razy się zagubić, a to jest jak powrót po dalekiej podróży. Co ciekawe jego robocza wersja brzmiała „powrót do domu” i właśnie tym dla mnie są te zdjęcia. Moim powrotem do domu – puentuje artystka.

Rozłożyste liście rozkładają się na boki. W środku widać dorodne głowy. Sięgające po horyzont pole jest pełne dojrzałych warzyw. Dominują dwie barwy – feldgrau, przypominające kolorem niemiecki mundur i brunatny palisander. Rzędy równo zasadzonych główek kapusty zdają się nie mieć końca. Za liści wystają fragmenty kobiecych ciał – biodra, plecy, pośladki, gdzieś ramiona, czy palce. Ziemia wyjątkowo obficie obrodziła tego lata.





Natalia Miedziak-Skonieczna

Urodziła się w Toruniu. Z fotografią związana jest od 2004 roku. Ukończyła Wydział Sztuk Pięknych na UMK w Toruniu. Przez wiele lat zajmowała się fotografią reportażową pracując dla takich organizacji jak CSW Znaki Czasu oraz ECA Europe. Związana jest zarówno ze sztuką piękną, jak i fotografią komercyjną. Ma na swoim koncie kilka wystaw indywidualnych i grupowych. Od 2019 roku realizuje projekt „Ciałobrazy”, w którym skupia się na połączeniu człowieka z naturą.

SZTUKA ODPORNA NA TRUDNE CZASY

Choć według raportu Art Basel i UBS w 2020 roku obroty na światowym rynku sztuki spadły o 22 proc., to w Polsce rok okazał się rekordowy. Jak podaje Desa Unicum całkowity obrót na aukcjach w stosunku do 2019 roku wzrósł o prawie 29%, pięciokrotnie wzrosła też liczba zakupów na aukcjach on line. Do tego padły rekordy cenowe. Także w Trójmieście.

Tekst: Michalina Domoń

Wygląda na to, że prywatne galerie są obecnie ostatnią ostoją sztuki. W czasach, kiedy inne instytucje wystawiennicze zamykane są ustawowo, niezależne galerie wymykają się tym rozporządzeniom. Jeśli zatem ktoś miałaby potrzebę poobcowania z malarstwem, może jeszcze odwiedzić galerię sztuki, niemniej jednak po wcześniejszym umówieniu telefonicznym.

Jak zauważają właściciele galerii, odwiedzających jest zdecydowanie mniej w porównaniu do poprzednich lat. Ruch wzrósł tylko w wakacje, ale brakowało zagranicznych klientów. I choć obecnie galerie dalej świecą niemal pustkami, jak się okazuje, nie oznacza to wcale braku zainteresowania sztuką i spadkiem sprzedaży.

Jak informuje dom aukcyjny Desa Unicum, obroty na polskim rynku sztuki wyniosły w 2020 roku 380 mln zł, co oznacza wzrost o 85 mln złotych i 29 proc. w stosunku do 2019 roku. Odbyło się 467 aukcji, przynosząc sprzedaż prawie 22 tys. obiektów. Skalę wzrostu w 2020 roku w stosunku do roku poprzedniego potwierdza Sopocki Dom Aukcyjny – obroty wzrosły tam o 30 proc.

- Sztuka ma niesamowitą odporność na trudne czasy. W czasach, gdy tradycyjne wartości przeżywają potężny kryzys, rynek sztuki jest silny i pnie się ku górze. Takie cechy jako wyjątkowość, oryginalność, interdyscyplinarność, elastyczność w sensie

intelektualnym i społecznym pozwalają sztuce być wytrwałą i stabilną w każdych warunkach. Można wręcz powiedzieć, że sztuka kocha trudne chwile, bo wtedy ostro i wyraźnie reaguje na otaczający ją świat – tłumaczy Serhiy Savchenko, dyrektor artystyczny i fundator Fundacji Savchenko.

Sztuka? Dla elit

Tak jak większość naszej codzienności, działania galerii i domów aukcyjnych przeniosły się obecnie online. Choć dla wielu bezpośredni kontakt ze sztuką jest nieoceniony, nie powstrzymuje to miłośników i kolekcjonerów przed dokonywaniem zakupów.

Szymon Romanowski z Galerii Triada, przyznaje, że nie odczuł, aby sytuacja związana z pandemią wpłynęła negatywnie na sprzedaż i zainteresowanie sztuką. Jest wręcz przeciwnie.

- Rynek sztuki zdecydowanie miał lepszy rok, różnicę w obrotach odczuły domy aukcyjne. Kupujący zdecydowali się wydawać większe pieniądze, inwestować w sztukę. U nas też wzrosły obroty – mówi Romanowski.

Barbara Glaza, właścicielka Galerii Glaza Expo przyznaje, że w listopadzie 2020 roku obrót był zerowy, jednak grudzień był lepszy niż w 2019, potem styczeń 2021 gorszy niż w 2020, a luty



Serhiy Savchenko, hungry sigals, akryl olej, 90x100cm, 2020



Galeria Glaza Expo Waz, Monika Wyłoga, akryl, brokat na płótnie, 50x100 cm.



Serhiy Savchenko, Plaża, płótno, akryl olej, 130x130cm, 2020

znów lepszy. Oprócz sprzedaży dzieł sztuki i działalności wystawienniczej galeria świadczy usługi projektowania wnętrz, co ma wpływ również na obroty.

- Sprzedajemy dzieła za pośrednictwem strony internetowej, jednak mam wrażenie, że w większości klienci potrzebują fizycznego kontaktu i rozmowy w galerii zanim podejmą decyzję o zakupie dzieła – wyjaśnia Glaza.

Żeby odwiedzić Sopocki Dom Aukcyjny, również trzeba się umówić telefonicznie. Można wówczas przyjść i obejrzeć prace na żywo. Jednak działalność online i tu rozwija się całkiem obiecująco.

- Nasze aukcje można też oglądać w formie wirtualnych spacerów. Wydajemy bezustannie papierowe katalogi aukcyjne, same dzieła sztuki z dokładnym opisem można oglądać też na naszej stronie internetowej. Nasi klienci mogą oprócz wspomnianej strony i aplikacji do licytacji brać udział w aukcjach tak jak wcześniej: telefonicznie i przez wcześniejsze zlecenie licytacji. Wielu naszych stałych klientów rejestruje się właśnie na naszej stronie, ale zauważyliśmy też sporą liczbę nowych klientów, którzy nigdy wcześniej nie brali udziału w aukcjach, a teraz są aktywni tylko wirtualnie. Wiele osób wspomina o tym, że dzięki relacji na żywo mogą poczuć takie emocje, jakby sami znajdowali się na sali aukcyjnej – mówi Jarosław Barton z Sopockiego Domu Aukcyjnego.

- Żywy kontakt ze sztuką staje się stopniowo kluczowym wydarzeniem, które wzmacnia elitarną jakość dzieła sztuki – zauważa właściciel galerii Savchenko.

Stabilny rynek, powolny wzrost

Wzrost cen dotyczy zarówno samego malarstwa, jak i innych obszarów kolekcjonerstwa. Nowe rekordy na polskim rynku sztuki padły w grudniu 2020 roku. Ustanowiły je dwie sprzedaże - obrazu Wojciech Fangora „M22” z 1969 r. za 7,3 mln zł oraz „Czytając” Tamary Łempickiej za 4,5 mln zł. Co prawda daleko nam jeszcze do rekordów Chritie's, gdzie najdroższy polski obraz – praca Tamary Łempickiej „Portrait de Marjorie Ferry” osiągnęła ceną 82 mln zł, ale tendencja wzrostowa na polskim rynku sztuki jest wyraźna.

Sopocki Dom Aukcyjny na Aukcji Sztuki Fantastycznej w listopadzie 2020 r. sprzedał pochodzący z 1979 r. obraz Zdzisława Beksińskiego za rekordową sumę ponad 730 tys. zł. Kwota „młotkowa” bez opłat wynosiła 600 tys. zł, co już było sumą o 50 proc. większą niż poprzednia najwyższa sprzedaż i był to najwyższy wynik aukcyjny na świecie. Ten rekord został przeбитo 27 marca podczas ostatniej Aukcji Sztuki Współczesnej. Wylicytowano tam inny obraz Beksińskiego za kwotę 800 tys. zł, co razem z dodatkowymi opłatami dało niemal milion złotych. Wyższe ceny niż zazwyczaj osiągały również prace Jacka Yerki – mistrza sztuki surrealistycznej czy przedwojennego polskiego malarstwa: Jacka Malczewskiego, Eugeniusza Zaka czy Władysława Hofmana.

- Tego ostatniego cykl 30 obrazów będących ilustracją do modlitwy „Ojciec nasz” sprzedaliśmy w zeszłym roku



Sopocki Dom Aukcyjny, Zdzisław Beksiński, bez tytułu, 1983



Galeria Triada, Waldemar Marszałek, Zuzanna w rozach, olej, płyta 73x60 cm

za ponad pół miliona złotych, co nadal jest światowym rekordem tego artysty. Kolejne rekordy odnotowaliśmy też w innych segmentach rynku. Wysoko sprzedawały się i prace młodych artystów, przedstawicieli sztuki aktualnej: Daniel Pawłowski, Adama i Sandry Arabskich czy Adam Bakalarz - sprzedawali swoje prace za kilkadziesiąt tysięcy złotych, prace na papierze - rysunek Jerzego Nowosielskiego wylicytowano za 40 tys. zł czy nawet unikalne rzemiosło artystyczne. Na Aukcji Varia, która odbyła się 13 lutego tego roku, pochodząca z lat 50. XX wieku fajansowa figurka pelikana, której cena wywoławcza została ustalona na 350 zł osiągnęła cenę wylicytowaną 13 tys. zł. - To skok o ponad 3 600 proc. - mówi Jarosław Barton z Sopockiego Domu Aukcyjnego.

Ceny zdecydowanie rosną również w Galerii Triada. Prace artystów takich jak Katarzyna Karpowicz czy Roch Urbaniak sprzedają się obecnie drożej o około 40 proc. Drożej też prace Jasińskiego i Sętowskiego. O wzroście cen i zainteresowania kupnem mówi też Serhiy Savchenko.

- Jeśli była tendencja do zmian, to jest to powolny wzrost, a nie spadek. Naszym zdaniem powinniśmy docenić stabilność i rzetelność poziomowi cen dzieł sztuki - mówi Savchenko.

Alternatywne formy inwestycji na trudne czasy

Obecna sytuacja z kilku powodów wpłynęła na wzrost zainteresowania polskim rynkiem sztuki. Jednym z nich

jest to, że sztuka jest inwestycją globalną i stosunkowo stabilnym rynkiem. Co więcej, średnioroczna stopa zwrotu dla ostatnich 25 lat dla sztuki współczesnej wynosi 13,6 proc. To ponad dwa razy więcej niż stopa wzrostu dla złota.

Jak zauważa Juliusz Windorbski, prezes Desa Unicom, wraz ze spadkiem oprocentowania lokat i depozytów, inwestorzy uciekają od tradycyjnych form oszczędzania, szukając bezpiecznych inwestycji alternatywnych, co znajduje odzwierciedlenie na rynku sztuki.

Podobnego zdania jest Jarosław Barton z Sopockiego Domu Aukcyjnego.

- Z jednej strony nasi klienci mają zwyczajnie więcej czasu, na spokojne zapoznanie się z ofertą, szczególnie online. Z drugiej strony, coraz więcej osób szuka alternatywnych do rachunków i lokat bankowych źródeł lokowania kapitału - mówi.

Jakie są zatem przewidywania dla rozwoju rynku sztuki w odniesieniu do obecnej sytuacji?

- Przy tak szybko zmieniającej się rzeczywistości, szczególnie w dobie pandemii, trudno jednoznacznie ocenić, jak długo rynek sztuki będzie się rozwijał w tak dynamiczny sposób, jak w ciągu ostatniego roku. Patrząc jednak na trendy historyczne oraz na przepaść jaka dzieli polski rynek sztuki od zachodnich odpowiedników można przypuszczać, że ceny będą dalej rosły - puentuje Barton.



SAVCHENKO

GALLERY

**Jesteśmy,
ponieważ jesteście z nami.**

Savchenko Gallery to autorska galeria sztuki założona przez rodzinę Savchenko w 2019 roku. Od lutego 2021 r. Savchenko Gallery kontynuuje działalność jako fundacja artystyczna „Fundacja Savchenko”, której celem jest promocja sztuki i działań artystycznych, wpływanie na procesy kulturowe i ich wzbogacanie oraz promowanie dialogu twórczego, w tym w zakresie współpracy międzynarodowej. Savchenko Gallery znajduje się w Gdańsku przy ulicy Szafarnia 11, w nowoczesnym budynku w zabytkowej części miasta, blisko ulicy Długiej.

Galeria oferuje:

- Sprzedaż dzieł sztuki
- Organizacja indywidualnych i zbiorowych wystaw.
- Konsultacje w zakresie formowania i tworzenia kolekcji z dzieł sztuki.
- Projekty graficzne takie jak logotypy, identyfikacja, ilustracje oraz animacje.
- Usługi z zakresu projektowania wnętrz.
- Udostępnienie przestrzeni galerii spotkań autorskich oraz eventów biznesowych.

Godziny otwarcia:
Pn.-Sob. 14.00-19.45

W innych godzinach otwieramy telefonicznie:
tel.+48737794711 +48 737 110 167 +48 601 761 885

info@savchenko.gallery savchenkogallery.com
ul. Szafarnia 11, lok. U10 80-755, Gdańsk, Polska

OR

D e s i g n

Stocznioowy design

Żuraw budowlany, dźwig stocznioowy, czy słup energetyczny, który można umieścić na biurku albo stoliku nocnym... Brzmi ciekawie? Lampki inspirowane industrialnym, stocznioowym klimatem na zamówienie projektuje Szymon Kutt, pasjonat, który na co dzień jest aparatowym w gdańskiej rafinerii.

**Tekst: Klaudia Krause-Bacia
Zdjęcia: Karol Kacperski**





To jeden z tych przypadków, gdzie projektowanie wzięło się zwyczajnie z wielkiej fascynacji. Szymon Kutt mieszka w Nowym Porcie, więc siłą rzeczy przemysłowe krajobrazy to proza jego życia. Gdańska stocznia zawsze przewijała się gdzieś w tle, a on postanowił to wykorzystać w bardzo autorski sposób.

- Od dziecka lubiłem się bawić ogniem, a topienie metalu było wyjątkowo fajną zabawą – mówi Szymon Kutt. - Lutowanie, spawanie, bardzo mnie to kręciło. Już w liceum przetafiałem małe ludziki z ołowiu. Wtedy wszystko, co robiłem było wielkości maksymalnie 10 cm. Dopiero trzy lata temu postanowiłem zrobić coś, co faktycznie jest funkcjonalne. Postawiłem na lampki – dodaje.

Pierwszą lampką był żuraw budowlany KONE M12, który jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych elementów Gdańska. Później pojawiły się kolejne w kształcie dźwigów stoczniowych i słupów energetycznych. Jednak jak twierdzi autor, w procesie twórczym ogranicza go tylko wyobraźnia.

- Nie ma u mnie schematów, żaden projekt się nie powtórzy. Co ciekawe, nigdy nie mam pojęcia jak dana lampka finalnie będzie wyglądała. To proces twórczy, którego nie planuję.

Działam tu i teraz. Pomysłów mam sporo, więc przy pracy nad konkretnym przedmiotem wdrażam te, które w danym momencie wydają mi się właściwe. Dokładnie tak jak u Stephena Kinga, który mówił, że nigdy nie wie, jak skończy się jego książka – opowiada.

Lampy, które tworzy gdańszczanin składają się w 99% z miedzi. Młody twórca ceni ją przede wszystkim za fakt, że jest to pierwiastek czysty, tzw. surowiec pierwotny. Czasami w jego pracach pojawiają się też kawałeczki mosiądzu. Natomiast podstawki są naprawdę różne – od drewnianych, po blachę stalową, kamień czy cegłę. Z racji tego, że wszystkie elementy muszą być idealnie dopasowane, proces budowy takiej lampki trwa mniej więcej trzy miesiące. Póki co, może je nabyć jedynie na indywidualne zamówienie.

- Nie chcę skończyć w ten sposób, że będę robił pięć projektów żurawia N3 pod rząd, nie o to chodzi. Realizuje się i tworzę przedmiot z duszą. Mówimy tutaj o 100% handmade, więc nie chcę się zamykać w jakiś konkretnych ramach. Chcę robić swoje, ponieważ dla mnie to po prostu forma relaksu. Natomiast na zamówienie jestem w stanie zrobić wszystko, ale na swoich zasadach – podsumowuje Szymon Kutt.



DESIGNERSKIE GRILLE OGRODOWE OD TARAS FACTORY

Wiosna to czas wyjątkowy - wszystko budzi się do życia, dni stają się coraz dłuższe, spędzamy więcej czasu na zewnątrz. A wraz z wiosną rusza sezon na grilla. Zastanawiasz się, co zrobić, aby wiosenne grillowanie w ogrodzie nabrało jeszcze bardziej wyszukanego klimatu? Postaw na wyjątkowy grill ogrodowy. Miłośnicy designu, nie mogą pozwolić sobie na przypadkowość - wybierz taki model, który oprócz kubków smakowych, usatysfakcjonuje również potrzebę estetyki. Ważne, aby wygląd grilla satysfakcjonował najbardziej wyszukane gusta. Jeśli szukasz idealnego grilla, koniecznie sprawdź propozycję od Taras Factory.





OUTDOORCHEF

Design i innowacje ze Szwajcarii

Outdoorchef to innowacyjne szwajcarskie grille i kuchnie ogrodowe łączące nowoczesny design oraz wysoką jakość wykonania. Marka jest znana na rynku europejskim od ponad 30 lat i zajmuje jedną z czołowych pozycji w swojej kategorii. Grille posiadają wiele nowoczesnych rozwiązań ułatwiających grillowanie. Podnoszą walory smakowe przygotowywanych potraw oraz zapewniają wysoki poziom bezpieczeństwa. To doskonały wybór dla osób lubiących wspólne spotkania w ogrodzie, a zarazem gwarancja długowieczności i solidności. Szwajcarska filozofia jest prosta: położyć jedzenie na grillu, zamknąć pokrywę i cieszyć się butelką wina z przyjaciółmi, a Outdoorchef większość zrobi za Ciebie.

MONOLITH

Era ognia i ceramiki

Grille od Monolith to unikalne połączenie tradycyjnego grilla węglowego z grillem kamado - tradycyjnie używanym przez Chińczyków i Japończyków od ponad 3000 lat. Monolith zapewnia grillowanie na najwyższym poziomie, łączy w sobie tradycję, design, innowacje i najbardziej zaawansowaną technologię. Ten ceramiczny grill spełnia wszystkie oczekiwania: grillowanie, wędzenie, pieczenie, gotowanie, a nawet obsmażanie. Możesz uzyskać na nim zarówno wysokie temperatury idealne do szybkiego usmażenia steków, jak i również niskie temperatury do długotrwałego pieczenia i wędzenia. Ceramika o właściwościach termoizolacyjnych doskonale sprawuje się podczas grillowania, gwarantując idealnie równomiernie przyrządzone potrawy. Grill kamado działa zupełnie jak kamienny piec, a więc upieczesz na nim również rewelacyjną włoską pizzę czy chrupiący chleb.



OXYTREE, czyli prywatna fabryka tlenu

16 metrów wysokości w ciągu zaledwie sześciu lat od momentu posadzenia, 10-krotnie wyższa absorpcja dwutlenku węgla w porównaniu z innymi gatunkami, duże, rozłożyste liście... to nie opis drzewa z powieści science-fiction, ale nowej odmiany Oxytree - szybko rosnącego drzewa tlenowego, które w ostatnim czasie zyskuje na popularności.





Oxytree w ogrodzie to nie tylko piękna roślina ozdobna, ale też osobisty filtr powietrza dla wszystkich domowników. Oxytree jest gatunkiem chętnie sadzonym w ogrodach, gdyż w niedługim czasie zachwyci swoim rozmiarem i wyjątkowym wyglądem. Oxytree to nie tylko ogrodowy parasol z liści, chroniący przed słońcem, lecz także fantastyczny filtr wszystkich zanieczyszczeń. Dzięki swojej wyjątkowej zdolności, jakim jest proces fotosyntezy typu C4 rośnie szybciej, a "efektem ubocznym" ponad przeciętnego tempa wzrostu, jest wyjątkowa zdolność wytwarzania ogromnych ilości tlenu. Jedno drzewo tlenowe Oxytree może zrobić dla środowiska tyle samo dobrego, co mały laszek rodzimych gatunków drzew.

Dobra energia zaklęta w drzewie

Do tej pory gatunek ten w Polsce można było podziwiać jedynie w ogrodach botanicznych. Drzewa zachwyciły w porze kwitnienia, budząc wśród odwiedzających autentyczną fascynację. Próby uprawy w ogrodach przydomowych kończyły się jednak niepowodzeniem, gdyż Paulownia przemarza w naszym klimacie. Z pomocą przyszli naukowcy - ekologiczna potrzeba doprowadziła do wynalezienia drzewa, którym można się dziś cieszyć we własnym ogrodzie. Nowa odmiana została nazwana "Oxytree" i podbiła serca polskich ogrodników. Oxytree jest krzyżówką dwóch gatunków rodzaju Paulownia. Dzięki selekcji najlepszych cech gatunkowych stworzono nową odmianę, a do połączenia wybrano P. fortunei i P. elongata - czyli te odmiany, które charakteryzowały się szybkim tempem wzrostu i dużą mrozoodpornością. Drzewa te są znane od wieków i wysoko cenione za oryginalny pokrój. To najszybciej rosnące drzewa na świecie! Według Feng-Shui natura obdarzyła je wyjątkowo dobrą energią. W Azji po dziś dzień panuje przekonanie, że Paulownia posadzona w ogrodzie zapewnia rodzinie szczęście i pomyślność.

Sekretne funkcje drzew

Światło słoneczne przenikające przez zielone liście Oxytree ukoji wzrok i zrelaksuje zmysły. Przyjemny szum gałęzi będzie sprzyjał odpoczynkowi, a obszerna korona wydzieli strefę prywatności, osłaniając przed ciekawskimi sąsiadami. Drzewa w ogrodzie odgrywają ważne role biologiczne i kompozycyjne. Oxytree może stać się siedliskiem dla ptaków, owadów i innych drobnych zwierząt. Jest to gatunek mało wymagający, który szybko odwdzięcza się swoim pięknem. Wiosenne białe-fioletowe kwiaty, pojawiające się przed rozwojem liści, są miododajne i wabią pszczoły. Obecność Oxytree wśród innych gatunków w ogrodzie wpłynie na poprawę bioróżnorodności, znacząco poprawi jakość powietrza, a latem obniży temperaturę otoczenia. Oxytree jako element ogrodowej kompozycji może stanowić tło dla innych roślin lub samo być centralnym punktem, miejscem spotkań domowników lub atrakcyjnym soliterem.

Oxytree pasuje do każdej wielkości ogrodu, gdyż może być zarówno w formie wysokiego drzewa jak i rozłożystego krzewu. Duża przestrzeń pozwala roślinie na bujne rozkrzewienie. Drzewko można też postawić w dużej donicy na tarasie lub balkonie. Należy tylko pamiętać, by na zimę przenieść je do chłodnego, jasnego pomieszczenia, a każdej wiosny ściąć roślinę nad powierzchnią ziemi. Oxytree osiągnie imponujące rozmiary już w 2 miesiące od momentu posadzenia (w ciągu roku może osiągnąć nawet 3 metry wysokości). Wyjątkowo dobrze toleruje cięcie, dlatego może być prowadzone na dwa sposoby: jako krzewiąca się roślina lub proste drzewo o rozłożystej koronie.

Oxytree sprawi, że ogród będzie wyglądał wyjątkowo i oryginalnie, a przede wszystkim zapewni to co jest najważniejsze - czyste powietrze.

Bosquo by Janpol w Sopocie DLA DOMU I DLA BIZNESU

Showroom Bosquo by Janpol powstał w Sopocie. Można w nim podziwiać materace, łóżka i inne elementy sypialni produkowane przez tę znaną polską markę. Z showroomu mogą korzystać zarówno klienci indywidualni, jak i biznesowi – właściciele hoteli, pensjonatów i apartamentów. Nowe miejsce skierowane jest także dla architektów i projektantów.

Showroom Bosquo by Janpol działa już od kwietnia 2020 roku. Położony jest przy alei Niepodległości 958 w Sopocie i łączy w sobie kilka funkcji: to salon sprzedaży detalicznej, gdzie klient indywidualny może wybrać i kupić dopasowany do swoich potrzeb materac, łóżko i dodatki do sypialni. Showrooom to również salon pokazowy, w którym można zobaczyć łóżka i materace w pełnych aranżacjach. W salonie mieści się też strefa coworkingowa przygotowana do spotkań z klientami biznesowymi w celu omówienia oferty. Ta część jest również do dyspozycji architektów i projektantów, którzy są zainteresowani współpracą z polskim producentem.

- To miejsce, w którym wspólnie możemy zaplanować sypialnię dla klienta. Cały czas się rozwijamy, słuchamy naszych klientów i razem z nimi chcemy tworzyć miejsca wypoczynku, z których będą wracać w pełni zrelaksowani – mówi Filip Nehring z sopockiego Bosquo by Janpol.

Indywidualne aranżacje i rozwiązania

Za marką Bosquo stoi polski producent materacy i łóżek – firma Janpol z Orzesza w Województwie Śląskim. To firma z 30 - letnią tradycją specjalizująca się w produkcji zarówno dla klientów indywidualnych jak i biznesowych.

Łóżka i materace z Janpolu wykorzystywane są w hotelach, zarówno tych dużych, jak i butikowych, w pensjonatach czy też apartamentach na wynajem. Bosquo by Janpol to w zasadzie nie nowa marka, ale katalog inspiracji stworzony na bazie sprawdzonych i jakościowych produktów Janpol.

- To koncepcja kompleksowego wyposażenia sypialni i strefy wypoczynku. Stworzona z myślą o architektach, projektantach, inwestorach, deweloperach oraz właścicielach hoteli i apartamentów. Fabryka Materacy Janpol jako jeden z nielicznych producentów materacy wykonuje swoje produkty w niestandardowych rozmiarach. Zauważyliśmy, że często standardowe produkty stanowią ograniczenie dla indywidualnych projektów – mówi Filip Nehring.

Bosquo by Janpol to także ukłon w stronę projektantów i architektów, w stronę historii, którą wystrojem wnętrza ma opowiedzieć hotel, a która nie mieści się w tradycyjnych, standardowych produktach. W ofercie Bosquo znajdują się materace, łóżka kontynentalne, wezgłowania, sofy, poduszki, nakładki, tkaniny i inne elementy wyposażenia hotelowej sypialni – wszystko z możliwością dopasowania do projektu. Poza produkcją firma pomaga swoim klientom w wyborze tkanin, oświetlenia i innych dodatków umożliwiających kompletne zaaranżowanie sypialni.



Dobry sen, udane wakacje

Celem marki jest zwrócenie uwagi na wygodę, zdrowy sen i korzyści, które z niego płyną.

- Podstawą naszej działalności jest tworzenie materacy i łóżek, które przyczyniają się do zdrowego snu i oczywiście życia. Sen ma ogromny wpływ na jakość życia. A efektywny i zdrowy sen to sen na odpowiednim materacu – wyjaśnia Marek Kubot, Dyrektor Sprzedaży Janpol.

Hotele, apartamenty to miejsca skierowane na wypoczynek i relaks. Hotelowi goście połowę swojego pobytu spędzają w łóżku, śpiąc i odpoczywając, a więc materac i łóżko to najważniejszy element pokoju w obiektach wypoczynkowych. Bosquo by Janpol pokazuje różne rozwiązania z zastosowaniem tych samych bazowych produktów.

- Pokazujemy jak tkanina, rodzaj pikowania wezgłowia lub wybór nóżek może odmienić wygląd sypialni – podkreśla Filip Nehring.

Bosquo by Janpol to połączenie designu i komfortu.

- Naszą misją jest współtworzenie miejsc, które mają indywidualny charakter, ale również komfort na najwyższym poziomie. Jesteśmy otwarci na niestandardowe rozwiązania, na projekty, które wymagają pracy, ponieważ uważamy, że w kwestii zdrowego snu nie powinny pojawiać się kompromisy - podsumowuje Marek Kubot.



WSPÓLNE CZĘŚCI NA MIARĘ ZŁOTA

Eleganckie korytarze, zapierające dech w piersi lobby, wspólne łaźnie, siłownie, a nawet sale kinowe – to zaledwie przykłady atrakcyjnych przestrzeni wspólnych w nowoczesnym budownictwie. Inwestorzy wprowadzają kolejne udogodnienia, by sprostać rosnącym potrzebom klientów. Zwłaszcza dziś, gdy większość miejskich atrakcji objęto lockdownem.

Tekst: Halszka Gronek

Jeszcze do niedawna przestrzenie wspólne dodawały wartości inwestycji wyłącznie na wizualizacjach – w rzeczywistości ich ocena znacząco spadała. Deweloperzy traktowali je drugorzędnie, przez co nie były one wystarczająco dobrze zaprojektowane, czy pod względem estetycznym, czy funkcjonalnym. Dziś jednak coraz większą uwagę przykładają się do części wspólnych. I zyskuje na tym cała inwestycja.

– Dekadę temu nowo budowane obiekty mieszkaniowe, także te premium, skrywały małe i ciemne sale fitness, nieatrakcyjne pokoje dla dzieci czy smutne patio z jedną ławeczką. Dziś jednak widać coraz wyższą jakość tych przestrzeni – zarówno pod względem architektury, jak i materiałów wykończeniowych – wyjaśnia Anna Słodowska, TriCity Branch Manager z agencji nieruchomości Partners International.

Coraz lepsza prezencja przestrzeni dzielonych to zasługa nie tylko architektów, lecz także inwestorów, którzy większą wagę przykładają do przemyślanych i funkcjonalnych koncepcji przestrzeni wspólnych w przygotowywanych realizacjach.

– Bazując na doświadczeniach z wcześniejszych inwestycji, ale przede wszystkim podpatrując konkurencję i światowe trendy, inwestorzy świadomie analizują i odpowiadają na potrzeby mieszkańców. Dzięki temu atrakcyjne przestrzenie wspólne





stają się nie tylko chwytliwym hasłem marketingowym, ale rzeczywistymi miejscami, z których użytkownicy chętnie korzystają – dodaje Marek Frania, architekt biura projektowego Arch-Deco.

Nowe standardy na rynku

Części wspólne są dla inwestorów ważnym punktem każdego projektu. To właśnie one często stają się wizytówką osiedla, świadcząc o jego renomie i nierzadko podnosząc poziom całej inwestycji. Owe przestrzenie równie ważne powinny być dla klientów, bo to w końcu oni po zakupie mieszkania będą korzystać z nich najczęściej. Powinny, ale nie zawsze są. Powód? Nie każdy klient wie, że może wymagać.

– To w dużym stopniu rola agenta, by zwrócić uwagę kupca na te części nieruchomości – wyjaśnia Anna Słodowska. – Bywa, że klienci, często mając doświadczenie mieszkania w niedopracowanych inwestycjach sprzed lat, mówią: „szkoda czasu na oglądanie siłowni, i tak pewnie nigdy z niej nie skorzystamy”. I dopiero kiedy za naszą namową obejrzą tę siłownię czy pokój klubowy, okazuje się, że są pod dużym wrażeniem.

Zdaniem doradców rynkowych przestrzenie wspólne są dziś na tyle ważną częścią nieruchomości, że wręcz należy o nich pamiętać. To właśnie one często odpowiadają za pierwsze wrażenie, które przecież pozostaje z nami na zawsze. Wiedzą o tym klienci poszukujący mieszkań w segmencie premium. I nie boją się o to prosić.

– Są dobrze zorientowani w aktualnej ofercie deweloperów i przez to mają wyższe oczekiwania. Na szczęście deweloperzy coraz bardziej doceniają znaczenie przestrzeni wspólnych i projektują coraz ciekawsze rozwiązania, które zaspokoją potrzeby najbardziej wymagających kupców – dodaje Anna Słodowska.

Pralnie, szklarnie i ogródki

Przestrzenie wspólne mogą przybierać różne formy. To, na jakie postawi inwestor, zależy od analizy profilu i potrzeb przyszłych użytkowników.

– Na wstępnych etapach projektowania zawsze dokładnie omawiamy tę kwestię z inwestorem i wspólnie zastanawiamy się nad dobrym zagospodarowaniem części wspólnych – wyjaśnia Marek Frania z Arch-Deco. – Inne rozwiązania proponujemy w przypadku osiedla mieszkaniowego kierowanego do rodzin z dziećmi, a zupełnie inne w luksusowej rezydencji w centrum miasta.

Najczęściej spotykaną przestrzenią współdzieloną są lobby, hole i korytarze. To właśnie je klienci traktują jak przedłużenie własnego mieszkania i z tego względu



oczekują wysokiej jakości wykonania. W nowoczesnych budynkach mieszkalnych często pojawiają się także siłownie i zewnętrzne place zabaw. Nowością jest jednak znacznie więcej.

– Coraz większym zainteresowaniem cieszą się takie pomysły deweloperów, jak sale kinowe, sale klubowe, a nawet czytelnie – wymienia Anna Słodowska. – Nowym trendem są również pralnie, choć te jeszcze się u nas nie przyjęły i można je znaleźć wyłącznie w inwestycjach kierowanych do najmłodszej grupy nabywców.

Rosnącą popularnością cieszą się też te części, które służą integracji i tworzeniu lokalnej społeczności. Mowa przykładowo o osiedlowych świetlicach, w których można wspólnie pograć w bilard czy obejrzeć mecz.

– Pożytecznymi przestrzeniami cieszącymi się ogromną popularnością są też w pełni wyposażone małe warsztaty w garażach podziemnych – dodaje Marek Frania. – Z kolei w obliczu zwrotu ekologicznego w stylu życia naszego społeczeństwa nadchodzącym trendem w projektowaniu mogą stać się wspólne ogródki warzywne czy małe szklarnie.

Trójmiejski rynek na czasie

Nowoczesne przestrzenie wspólne to bynajmniej nie odległa wizja jutra, tylko rzeczywiste oblicze współczesnego rynku nieruchomości, także trójmiejskiego.

– Jedną z inwestycji cenionych właśnie ze względu na atrakcyjne części współdzielone jest Nadmorski Dwór w Gdańsku. Niektórzy nasi klienci mówią, że oglądając ów kompleks, czują się, jakby mieszkali w wakacyjnym ośrodku. Wewnątrz osiedla jest leśny park, a w nim kort tenisowy i plac zabaw. Co więcej, na terenie inwestycji są też trzy kompleksy fitness – wymienia Anna Słodowska.

Ciekawe udogodnienia dla mieszkańców oferuje także kompleks DeoPlaza na gdańskiej Wyspie Spichrzów. Do dyspozycji lokatorów jest tam basen oraz strefa SPA, użytkowane na specyficznych warunkach.

– Owa przestrzeń formalnie nie jest częścią wspólną budynku, ale jest do dyspozycji mieszkańców. Ma to swoje niezaprzeczalne plusy, gdyż koszty utrzymania basenu nie obciążają budżetu wspólnoty – wyjaśnia ekspertka.



SPRZEDAJ

z nami swoją nieruchomość



SPRZEDANE

APARTAMENT, GDYNIA REDŁOWO
1 350 000 PLN



SPRZEDANE

APART. GDYNIA KAMIENNA GÓRA
2 300 000 PLN



SPRZEDANE

APARTAMENT, Sopot DOLNY
1 450 000 PLN



SPRZEDANE

APARTAMENT, GDYNIA ORŁOWO
1 999 000 PLN



SPRZEDANE

APARTAMENT, Sopot
857 000 PLN



SPRZEDANE

APARTAMENT, Sopot DOLNY
850 000 PLN

Dlaczego z nami?



1. Bogata baza klientów z Warszawy i z całej Polski
2. Skuteczność oraz wysoka jakość obsługi potwierdzona nagrodami
3. Serdeczny, zaangażowany i uczciwy zespół agentów

ZADZWOŃ

+48 793 101 411

PARTNERSINTERNATIONAL.PL



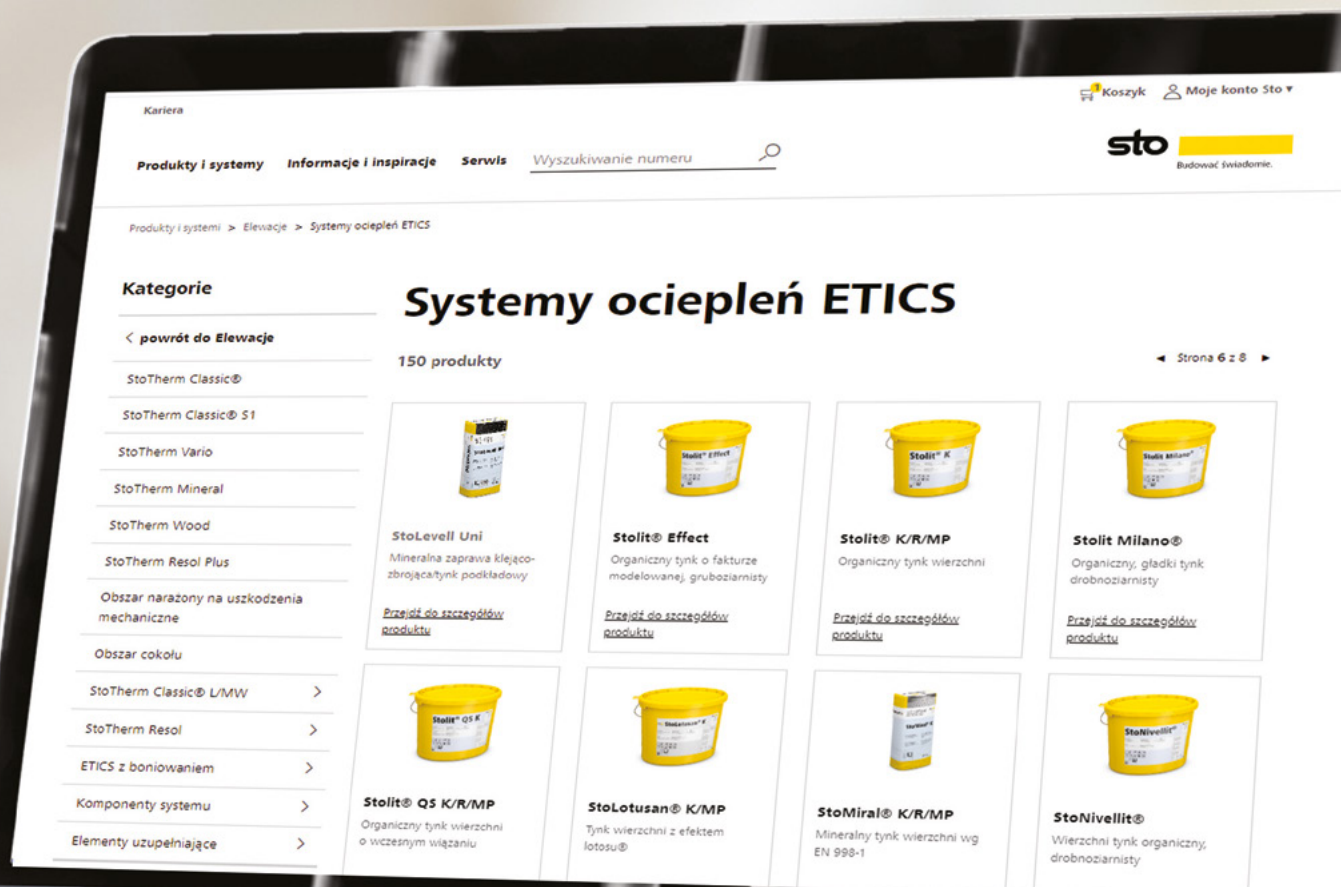


Budować świadomie.

Zamów online

Prosto i szybko

www.sto.pl



StoTherm Mineral

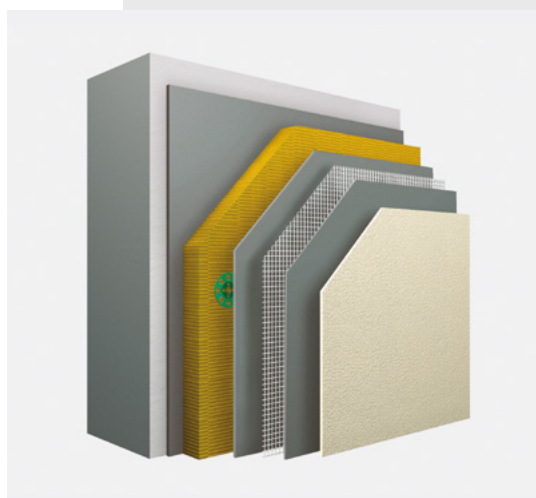
BEZPIECZNY SYSTEM NIEPALNY DO BUDYNKÓW POWYŻEJ 25M

Właściwości

- odporność na działanie mikroorganizmów (alg i grzybów) dzięki dodatkowej powłoce ochronnej
- wysoka wytrzymałość mechaniczna
- wysoka izolacyjność cieplna
- wysoka odporność na działanie czynników atmosferycznych
- wysoka przepuszczalność pary wodnej
- niepalny
- możliwość wykonania w wersji chroniącej przez elektro-smogiem
- opcjonalnie efekt Lotosu®

Wygląd

- tynki silikonowe, silikonowe i akrylowe barwione w masie wg systemu StoColor oraz tynki mineralne
- możliwość zastosowania bardzo ciemnych kolorów dzięki powłoce malarskiej StoColor X-Black
- Gładkie i kreatywne powierzchnie uzyskiwane dzięki tynkowi Stolit Milano
- elementy architektoniczne: profile i bonie StoDeco
- płytki z kamienia naturalnego i ceramiczne
- płytki klinkierowe



O SZTUCE ROKU 2020

16 metrów wysokości w ciągu zaledwie sześciu lat od momentu posadzenia, 10-krotnie wyższa absorpcja dwutlenku węgla w porównaniu z innymi gatunkami, duże, rozłożyste liście... to nie opis drzewa z powieści science-fiction, ale nowej odmiany Oxytree - szybko rosnącego drzewa tlenowego, które w ostatnim czasie zyskuje na popularności.

Tekst: Halszka Gronek

Szósta już edycja Gdańskie Biennale cieszyła się sporym zainteresowaniem artystów. Nadesłano łącznie aż 173 prac, a spośród nich jury zaprosiło do udziału w wystawie towarzyszącej konkursowi 39 artystek i artystów związanych z Trójmiastem. Ich prace po raz pierwszy w historii biennale prezentowano w wszystkich trzech lokalach organizatora konkursu, czyli Gdańskiej Galerii Miejskiej – przy ul. Piwnej, Powroźniczej i Szerokiej.

Wystawę zakończyło uroczyste ogłoszenie najlepszych prac, które wybrało trzyosobowe jury w składzie: Krzysztof Polkowski, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, oraz Małgorzata Ludwisiak i Aneta Szyłak, kuratorki i krytyczki sztuki. Grand prix trafiło do Piotra Wyrzykowskiego za pracę „Utwór na: kwartet smyczkowy, teatr leśny i uszkodzony dron”. Z kolei nagrodę Rektora Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku otrzymała Patrycja Orzechowska za pracę „Retrogradacja”.

Przed pustą publiką

Piotr Wyrzykowski, urodzony w 1968 roku w Gdańsku, to polski artysta współczesny i performer. W swojej twórczości wykorzystuje różnorodne i nowoczesne formy ekspresji, takie jak film wideo, performance wideo, internet czy projekcje filmowe w przestrzeni publicznej.

Jego zwycięski projekt zrealizowany w formie wideoinstalacji uznać można za swoistą metaforę bieżącego oblicza kultury. „Utwór na: kwartet smyczkowy, teatr leśny i uszkodzony dron” to opowieść o koncercie związanego z Gdańskiem zespołu NeoQuartet. Występ muzyków odbywa się w nocy, we wrzeszczańskim Teatrze Leśnym, bez udziału publiczności. Zawiera

Bez ludzi





wszystko to, co znamienne dla minionego sezonu letniego i działającej w tym czasie kultury, zwłaszcza branży muzycznej: jest plener, ograniczona liczba uczestników, a także podskórne poczucie dziwności. Wyrzykowski agreguje te cechy i podnosi poziom abstrakcji do granic absurdu, tworząc w ten sposób budzącą lęk refleksję o pandemicznej kulturze i o nas samych. O quasi-publiczności obdartej z prawa do bezpośredniego obcowania z obrazem sztuki.

– Poniekąd my stajemy się tą publicznością poprzez oglądanie go takim, jaki został sfilmowany przez Piotra i jego współpracowników. Mamy tutaj do czynienia z bardzo złożoną rzeczywistością, która teraz staje się naszą codziennością, więc nie jesteśmy w tym teatrze, nie jesteśmy w tym miejscu, tylko żyjemy wśród zapożyczonych obrazów, które stworzył ktoś inny – mówiła Aneta Szytak, ogłaszając nagrodę grand prix dla Wyrzykowskiego.

Artystyczna reinkarnacja

Nagrodzona przez rektora gdańskiej ASP artystka, Patrycja Orzechowska, zajmuje się fotografią, filmem, grafiką użytkową, ilustracją książkową i instalacją. Choć urodziła się w Bydgoszczy, mieszka i pracuje w Gdańsku. Jej zwycięska praca „Retrogradacja” składa się z kilkunastu obiektów świetlnych stworzonych z ceramiki i szkła.



Podobnie do wizji Wyrzykowskiego, świat przedstawiony w ekspozycji artystki również został pozbawiony ludzi. Sztuka występuję w nim samotnie. Przybiera postać artefaktów ludzkiej egzystencji, które z zapomnianych ochłapów reinkarnują w nasyczone znaczeniami dzieła. Z ekspozycji emanuje sentyment, tęsknota za człowiekiem obcującym ze sztuką. To właśnie tytułowa retrogradacja, czyli rozwój ukierunkowany na przeszłość. Ruch wstecz.

Za sprawą swojej kolekcji artystka nadaje nowe życie obiektom zużyтым, pochodzącym od człowieka i innych istot żywych. Pokazuje, że to, co z pozoru nieprzydatne i bezwartościowe, może wciąż być piękne. Owe obiekty, wyrwane z pierwotnego kontekstu i przekształcone w nowe twory, emanują wieloznacznością. Są czymś pomiędzy tym, czym niegdyś były, oraz tym, czym być mogą.

Gdańska odsłona Wenecji

Gdańskie Biennale Sztuki są cyklicznym przeglądem sztuki w formie otwartego konkursu skierowanego do artystów związanych ze stolicą Pomorza. Pomysłodawczynią konkursu i jego kuratorką jest Grażyna Tomaszewska-Sobko – gdańska rzeźbiarka, animatorka i koordynatorka działań artystycznych, zasłużona dla regionu. Kilukrotnie otrzymała stypendium Prezydenta Miasta Gdańska, a w latach 2007 i 2016 nagrodę Prezydenta Miasta Gdańska.

Konkurs – zgodnie z tradycją formatu biennale zapoczątkowaną organizacją biennale w Wenecji w 1895 roku – odbywa się do dwa lata. Jego pierwsza gdańska edycja poświęcona sztuce odbyła się w 2010 roku. Gdańskie biennale to twórcza konfrontacja różnych postaw artystycznych, technik i reprezentantów różnych pokoleń. Służy ożywieniu runku i integracji środowiska artystycznego.



WIOSNA W PAŃSTWOWEJ GALERII SZTUKI W SOPOCIE

Pędzlem pisana poezja Bartoszek
i asamblaże Hasiora

Z jednej strony prace powojennego artysty z dużym dorobkiem twórczym i ugruntowaną pozycją wśród krytyków. Z drugiej – zaskakująca wystawa przedstawicielki najmłodszego pokolenia artystów, pełna awangardy, liryzmu i zaskoczenia. Wiosna w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie przebiega pod znakiem połączeń, i to nie tylko tych międzypokoleniowych, lecz także – estetycznych.

Tekst: Halszka Gronek



Widok szerokokatny, olej na płótnie, 120 x 100 cm, 2020



Afryka, gwasz na papierze, 30 x 42 cm, 2020

Wiosenne wystawy w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie

„Autoportret (Anatomia poetki)”.
Wystawa Zuzanny Bartoszek

ekspozycja: do 3 maja 2021 roku
godziny otwarcia: od wtorku do niedzieli,
w godzinach 11:00-19:00
kurator: Adam Mazur

Władysław Hasior.
Wystawa prac z kolekcji Galerii Starmach

ekspozycja: do 2 maja 2021
godziny otwarcia: od wtorku do niedzieli,
w godzinach 11:00-19:00
kurator: Julita Deluga
koncepcja, aranżacja i wybór prac z kolekcji:
Andrzej Starmach

Coroczna współpraca Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie z galeriami z innych zakątków kraju, a nawet Europy, to niepisana tradycja. By i w tym roku stało się jej zadość, wiosenne ekspozycje sopockiej galerii uświetniła wystawa dzieł Władysława Hasiora pochodząca ze zbiorów krakowskiej Galerii Starmach.

Kolekcja Hasiora – artysty rzeźbiarza, malarza, scenografa i doctora honoris causa Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku – była budowana przez wiele dekad. Obecnie zbiór może pochwalić się okazałymi rozmiarami, przy czym znakomita większość prac pochodzi z lat 60. i początku lat 70., czyli z wyjątkowo płodnego okresu w twórczości Hasiora. Nowosądecki artysta rozpoczął wtedy tworzenie wielu cyklów czy też typów prac, do których chętnie powracał po latach. Mowa o sztandarach, czyli dziełach z pogranicza rzeźby i tkaniny unikatowej, o nowatorskich obiektach i w końcu asamblażach.

– Eksperymenty z asamblażami Hasior rozpoczął jeszcze w latach 50. XX wieku. Jak sam mawiał, te działania służyły mu do „trenowania wyobraźni”, do sprawdzania rozwiązań, które potem stosował w swoich monumentalnych realizacjach – pisze Julita Dembowska, badaczka twórczości Władysława Hasiora, w tekście pt. „Zjawisko – Władysław Hasior” opublikowanym w katalogu towarzyszącym wystawie.

Z kolei Anda Rottenberg, ceniona historyczka, krytyczka i kuratorka sztuki, w tekście pt. „Kieszeń” z katalogu wystawy zauważa, że prace tworzone przez Hasiora w najpłodniejszych jego latach powstawały niejako z sentymentu do rzeczy niechcianych i osieroconych.

– Rozległy asortyment elementów, z których budował swoje kompozycje, należy nie tylko do świata „zużytych rekwizytów codzienności”. Wiele jest takich, które przywodzą na myśl rzeczy pozostawione nad brzegiem Dunajca lub w łemkowskich wsiach, w pośpiesznym zbieraniu się w niezaplanną drogę – czytamy.

W głąb duszy

W sentymentalną podróż zabiera nas także Zuzanna Bartoszek, 28-letnia artystka, której prace goszczą w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie do pierwszych dni maja. Młoda artystka stawia w swojej twórczości na ekspresję przeżyć wewnętrznych. Jej obrazy skupiają się na emocjach, i to właśnie emocje ujrzyć można, zwiedzając wystawę pt. „Autoportret (Anatomia poetki)”.

Ekspozycji daleko do zbiorów patetycznych dzieł twórców znanych od dekad czy wieków. To raczej ubrana w formę malunków podróż po świecie wewnętrznym młodej artystki; podróż pełna awangardy, abstrakcji i świeżego spojrzenia na sztukę. Z kolei tytuł wystawy nawiązuje do jednej z prac Bartoszek – gwaszu, czyli obrazu wykonanego techniką farby wodnej z domieszką gumy arabskiej, a także kredy lub bieli.

Poezja pisana pędzlem

Dzieła młodej artystki wyróżniają się bijącym z nich liryzmem. Nie bez kozery, wszak Zuzanna Bartoszek to nie tylko malarka, lecz także jedna z najbardziej rozpoznawalnych poetek młodego pokolenia. Publikowała na łamach „Twórczości”, „Małego Formatu”, „Wizji”, „Dwutygodnika”, „Lampy”, „Czasu Kultury”, „Biura Literackiego” czy „Fabulariów”. Jej debiutancki tomik wierszy pt. „Niebieski Dwór” ukazał się w roku 2016 nakładem wydawnictwa Disastra, zbierając wiele dobrych głosów krytyków.

– W obrazach szukam metafor, podobnie jak szukam ich w wierszach – wyjaśnia artystka. – Komponowanie obrazu zbliżone jest do pisania poezji, polega na zbieraniu elementów i nadawaniu im takiej ekspresji, by tworzyły razem jakąś tajemnicę, zagadkę. Inspiruję się malarstwem mistycznym. Chciałabym, aby wystawy wywoływały przeżycia duchowe. Staram się organizować przestrzeń galerii tak, by sprzyjała skupieniu i medytacji nad obrazami.

Na sopockiej wystawie oprócz gwaszów i obrazów olejnych odwiedzający mogą zapoznać się z wierszami Zuzanny Bartoszek prezentowanymi w formie nagrań. Ponadto ekspozycji towarzyszy premiera katalogu z obrazami i poezją.

Władysław Hasior.

Prace z kolekcji Galerii Starmach

22.01-2.05.2021

Państwowa Galeria Sztuki
w Sopocie
Plac Zdrojowy 2
81-720 Sopot
www.pgs.pl

wystawa czynna:
22 stycznia - 2 maja 2021

Kurator: Julita Deluga
Koncepcja, aranżacja
i wybór prac z kolekcji:
Andrzej Starmach

Wystawa otwarta do 18.00
wstęp wolny, darmowa ekspozycja
00 - 91 x 130 cm

starmach

PAŃSTWOWA GALERIA SZTUKI

STRANGE DAYS

Groza w dwóch odsłonach

Do lata w gdańskiej Łaźni zobaczyć można wystawę włoskiego artysty rysownika, Andrei Mastrovito. Na odwiedzających galerię czeka artystyczna historia grozy przypominająca o fobiach, które żyją w nas za sprawą kultowych horrorów.

Ekspozycję Andrei Mastrovito pt. „Strange Days” tworzą dwie najnowsze prace Włocha: „I am not legend” oraz „Nysferatu. Symfonia stulecia”. Oba dzieła inspirowane są klasykami filmu grozy: amerykańskim horrorem pt. „Noc żywych trupów” i ekspresjonistyczną produkcją pt. „Nosferatu – symfonia grozy” w reżyserii Friedricha Wilhelma Murnaua.

Prace Andrei Mastrovito przybrały formę wideo. Artysta stworzył rysunkowy remake dwóch kultowych horrorów, stosując w przypadku każdego z nich inną artystyczną strategię. Przy powstaniu „Nysferatu. Symfonia stulecia” Mastrovito stworzył blisko 35 tys. rysunków, które następnie zostały zanimizowane. Z kolei w „I am not legend” artysta najpierw wydrukował kadry filmów, a następnie wymazał z nich niektóre elementy, konstruując własną historię grozy.

Powstałe w ten sposób dzieła tworzą intertekstualną, przepętnioną cytatami i odniesieniami do współczesności całość. Bawiąc się formą filmu, autor skomponował prace, które uderzają odbiorców siłą rażenia. Konfrontują ich z podskórnymi lękami i przeżyтыми traumami.

Miejsce:

Gdańsk, Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia 1

Wystawa:

29 kwietnia - 20 czerwca

Projekcje:

czwartki: 16.00, 17.30, 19.00

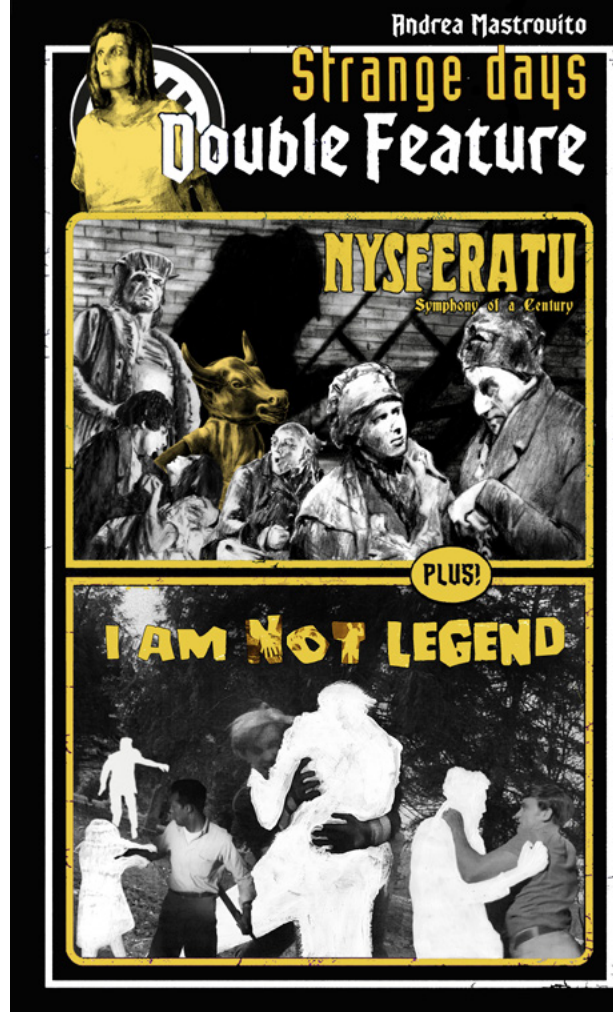
piątki: 14.00, 15.30, 17.00, 18.30

soboty i niedziele: 12.00, 13.30, 15.00, 16.30, 18.00

Czas trwania filmów:

„Nysferatu. Symfonia stulecia”: 1 godz. 6 min.

„I am not legend”: 1 godz. 12 min.



ARCHITEKTURA • DESIGN • SZTUKA

LINIA

Kwartalnik bezpłatny



Redaktor Naczelna

Marta Blendowska
blendowska@msgroup.pl

Redakcja

Michał Stankiewicz
Ewa Karendys
Klaudia Krause-Bacia
Halszka Gronek
Szymon Kamiński
Michalina Domoń

Sekretarz redakcji

Halszka Gronek
gronek@msgroup.pl
tel. 608 593 120

Adres redakcji

Ul. Stanisława Moniuszki 10,
81-829 Sopot
redakcja.trojmiasto@msgroup.pl

Projekt Graficzny

Aneta Doromiejczuk

Zdjęcie okładkowe

Natalia Miedziak-Skonieczna
"Ciałobrazy"

**Redakcja nie odpowiada
za treść reklam**

Wydawca

MS Group Sp. z o.o.
al. Grunwaldzka 56 lok. 202
80 - 241 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes

Michał Stankiewicz

Dyrektor zarządzająca

Maria Bek
bek@msgroup.pl

Dyrektor działu foto

Karol Kacperski
kacperski@msgroup.pl

Dyrektor działu eventów

Aleksandra Staruszkiewicz
staruszkiewicz@msgroup.pl

Dyrektor Sprzedaży

Marta Blendowska
tel. 791 971 399

Dział sprzedaży i marketingu

Krzysztof Nowosielski
tel. 533 200 779
Aleksandra Staruszkiewicz
606 603 416
Urszula Wieczorek
tel. 604 591 821

**Instagram: magazyn_linia
www.linia-mag.pl**



DS AUTOMOBILES
ZDUNEK TRÓJMIASTO

DS 9

MOC ELEGANCJI
JUŻ WKRÓTCE W SALONIE



Zapraszamy
DS ZDUNEK TRÓJMIASTO

UL. MIAŁKI SZLAK 35, 80-717 GDAŃSK
TEL. 534 105 104

www.ds-zdunek.pl

DS poleca TOTAL DS 9 – zużycie paliwa w cyklu mieszanym: od 1,4 do 7,0 l/100 km. Emisja CO₂ w cyklu mieszanym: od 31 do 159 g/km. Podane wartości zużycia paliwa i emisji CO₂ są zmierzone na podstawie procedury WLTP zgodnie z przepisami prawa europejskiego, w tym rozporządzenia (UE) 2017/1151 i rozporządzenia wykonawczego Komisji (UE) 2017/1153. Wartości mogą odbiegać od rzeczywistych, ponieważ nie uwzględniają m.in. zróżnicowanego wyposażenia danego samochodu, stylu oraz warunków jazdy. Niniejsza informacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. Zaprezentowany model może się różnić od wersji dostępnych w ofercie. Informacje dotyczące wyników pomiarów zużycia paliwa i emisji spalin w pojazdach, demontażu samochodu, przydatności do odzysku oraz recyklingu są dostępne na stronie internetowej www.dsautomobiles.pl.



Lakiernia pozioma:

- umożliwia powlekanie detali wykonanych z trzech różnych gatunków metali:
- aluminium, stali i stali ocynkowanej
- umożliwia powlekanie dużych detali o wymiarach 3000 × 500 × 2000 mm.
- detale transportowane są na przenośniku poruszającym się z prędkością 1,5 m/s.

Lakiernia pionowa:

- średnia wydajność 650 profili na godzinę
- najwyższa jakość
- lakierowanie profili aluminiowych do 7,2 m długości



www.morad.pl

Główna Siedziba Morad
Kościerska 13, 83-300, Kartuzy
tel. +48 586949151
mail. morad@morad.pl

Lakiernia i Hurtownia Morad
ul. Tęczowa 41, 80 - 209 Tuchom
tel. +48 571202716
mail. lakiernia@morad.pl